Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 75. — ROK XLI.

NIEDZIELA 18 MARCA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 59 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Przemiany.

Z chaosu licznych i często sprzecznych ze sobą wiadomości o przebiegu zjazdu rzymskiego zaczynają się wyłaniać coraz wyraźniejsze kontury powziętych „decyzji i zamierzonych planów, których realizacja musi być odłożona na czas późniejszy do chwili usunięcia istniejących jeszcze trudności i przeszkód.

Jak było do przewidzenia, najważniejszą sprawą, którą zajmował się zjazd rzymski, była kwestja utrzymania niepodległości Austrji. Zdaje się, że pod tym względem uczestnicy zjazdu osiągnęli całkowite porozumienie, chociaż odbyło się to nie bez pewnych ofiar ze strony Węgier. Te ostatnie, godząc się ze stanowiskiem Włoch w sprawie Austrji, musiały zrezygnować z jednej strony ze ściślej współpracy politycznej z Niemcami, z drugiej — ze swych żądań rewizjonistycznych. Oczywiście, może być mowa tylko o chwilowej rezygnacji, jak to ma miejsce z Niemcami, które swój układ z Polską traktują jako pewnego rodzaju zawieszenie broni, obliczone na lat dziesięć, nie mniej jednak fakt pozostanie faktem, że Węgry przynajmniej narazie nie będą domagały się rewizji traktatu w Trianon i przystępują do koncepcji politycznej, wymierzonej choćby nawet pośrednio przeciwko Niemcom.

Prawdopodobnie to ustępstwo Goemboesa nie znajdzie powszechnego uznania na Węgrzech, o czem może świadczyć artykuł hr. Bethlena, ogłoszony w „Pesti Naplö". Najwybitniejszy mąż stanu Węgier powojennych, długoletni premjer i minister spraw zagranicznych, pisze między innemi: „Główną troską mocarstw jest zapewnienie niezależności Austrji, czyli uniemożliwienie Anschlussu. W osiągnięciu tego celu przyznano Węgrom ważną rolę. Istotnie, zależy przedewszystkiem od Węgier, czy Anschluss dojdzie kiedykolwiek do skutku, czy nie. Można nawet sobie wyobrazić — pisze dalej hr. Bethlen — że w Rzymie będzie wywarty taki nacisk na Goemboesa, iż Węgry będą zmuszone przystąpić do bloku naddunajskiego, skierowanego przeciwko Niemcom, i wyrzekną się nawet elementarnych celów węgierskiej polityki narodowej".

Z tych wiadomości, jakie nadchodzą z Rzymu, sądzić można, że przewidywania hr. Bethlena ziściły się całkowicie. Ale nie tylko Węgry znalazły się w sytuacji, która zmusza je do zrewidowania polityki zagranicznej. Nikt, naprzykład, nie powie, żeby obecna polityka włoska była identyczną z tą, która doprowadziła do zawarcia paktu czterech, pomyślanego przez Mussoliniego jako narzędzie polityki rewizjonistycznej. Zwalczając Anschluss, który jest przecież wybitnym objawem tej polityki, nie może jednocześnie Mussolini propagować jej na innym odcinku stosunków międzynarodowych. Mamy więc tu do czynienia z poważną zmianą w polityce zagranicznej Włoch.

I to nie tylko pod tym jednym względem. Zmianę tę można zaobserwować także na płaszczyźnie stosunków włosko-francuskich. Wykazuje ona coraz więcej punktów stycznych. Nie będzie przesady, jeżeli powiemy, że przychylny stosunek Francji do zjazdu rzymskiego będzie miał decydujące znaczenie dla jego wyników. Jeżeli da on pozytywne i korzystne rezultaty, to będzie to w znacznej mierze zasługą Francji. Poparcie jej dla planów naddunajskich Mussoliniego znajdzie niewątpliwie swój oddźwięk w innej dziedzinie — w sprawie rozbrojenia. Z tego więc względu zbliżenie włosko-francuskie, które zarysowało się zupełnie wyraźnie na tle zjazdu rzymskiego, może mieć duże konsekwencje.

Ze stanowiskiem Francji wiąże się znowu stanowisko Czechosłowacji, której polityka w stosunku do Włoch uległa poważnej zmianie. Praga jest najżywiej zainteresowana w utrwaleniu niepodległości Austrji, a więc już z tego jednego powodu narady rzymskie budzą w opinji czechosłowackiej życzliwą reakcję. Pozatem zjazd rzymski traktuje również Pragę jako próba uzdrowienia stosunków gospodarczych nad Dunajem. Udanie się tej próby, po której musiałaby nastąpić stabilizacja sytuacji politycznej w tej części Europy, nie może być obojętne dla Czechosłowacji i innych państw Małej Ententy. Rezygnacja Węgier z tendencji rewizjonistycznych miałaby wielki wpływ na dalszy układ stosunków w dolinie Dunaju.

Zjazd rzymski jest więc bardzo ciekawy nie tylko ze względu na jego bezpośrednie cele, ale także z tego powodu, że na jego tle uwidoczniają się te wielkie przemiany, które dochodzą, względnie doszły już, do skutku na terenie polityki międzynarodowej. Wszystko jest w ruchu. Dokonywują się głębokie przesunięcia, dotychczasowe orjentacje polityczne podlegają rewizji, powstają nowe koncepcje, które dotąd trudne były nawet do pomyślenia. Trójporozumienie włosko-austrjacko-węgierskie, które jeszcze kilka miesięcy temu, byłoby uważane przez szereg zainteresowanych państw niemal za casus belli, realizuje się przy poparciu jednych z nich, a przy życzliwej neutralności innych. Pakty i układy, zawierane przez państwa w jednej części Europy, wywołują natychmiastową reakcję wśród innych krajów. Aktywność dyplomatyczna, ujawniona na odcinku pewnej grupy państw, znajduje odrazu swój odpowiednik po drugiej stronie.

Tak też należy patrzeć na zjazd rzymski i dokonywujące się w związku z nim przemiany. Nie jest on czemś zamkniętem w sobie, ale doszedł do skutku w wyniku poprzednio zawartych układów i paktów i niewątpliwie spowoduje dalsze przesunięcia. Wielka gra polityczna, w której i Polska bierze udział, nie skończy się na nim, lecz trwać będzie dalej. Trzeba więc ją śledzić uważnie i wyciągać z niej odpowiednie wnioski.

A. D.

UKŁAD RZYMSKI PODPISANY.

Rzym 17. 3. Zawarty wczoraj układ włosko-austrjacko-węgierski został dziś wieczorem podpisany. Podpisu dokonali Mussolini, Goemgoes i Dollfuss.

—oo—

Sąd oddalił dziwną pretensję p. Brandstaettera.

Warszawa, 17 marca (Tel. wł.). Przed Sądem Okręgowym toczyła się sprawa literata **żydowskiego Romana Brandstaettera** przeciwko redaktorowi „Myśli Narodowej" J. **Rembielińskiemu** i Stanisławowi **Pieńkowskiemu** Brandstaetter uczuł się dotkniętym artykułem Pieńkowskiego, w którym wspomniano, że **przed laty Brandstaetter nosił się z zamiarem przyjęcia chrztu.** Brandstaetter twierdził, że to jest zniesławienie (!) gdyż obniża jego autorytet w społeczeństwie żydowskiem, zwłaszcza, że jest wykładowcą w szkole rabinackiej. Oskarżeni natomiast oświadczyli przed sądem, **że nie może być obelgą ani zniesławieniem stwierdzenie o kimś, że zamierza przyjąć chrzest.** Przecież nic uwłaczającego niema ani dla Mieszka ani dla Jagiełły, że porzucili pogaństwo i przyjęli katolicyzm. Wzmianka w artykule nie może być też uwłaczającą dla Brandstaettera, zwłaszcza, że p. **Brandstaetter publicznie przyznawał się do zamiaru przyjęcia chrztu.** Sędzia ogłosił wyrok uniewinniający.

—oo—

WYBUCH W RAFINERJI SPIRYTUSU.

Paryż, 17 marca. W wielkiej rafinerji spirytusu pod Surgeres w zachodniej Francji wydarzył się ubiegłej nocy **gwałtowny wybuch, który zniszczył część zabudowań, oraz uszkodził prowadzący obok fabryki tor kolejowy.** Dotąd wydobyto z pod gruzów **2 zabitych i 4 ciężko rannych.** Straty materjalne są bardzo duże.

Ponowne zwycięstwo osady Cambridge

Londyn, 17 marca. (PAT). Doroczny wyścig wioślarski ósemek uniwersyteckich zakończył się zwycięstwem załogi **Cambridge, która pobiła załogę Oxfordu o 4 i jedna czwarta długości w rekordowym czasie 18 min. 8 sek.**

Aresztowanie studentów za udział w napadzie.

Warszawa, 17. 3. (Telef. wł.). Sędzia śledczy Szwedowski polecił aresztować dzisiejszej nocy sześć osób, mianowicie Zyg. Dziarmago, Franc. Sobolewskiego, Leonarda Dzięgielewskiego, Jerzego Rutkowskiego, studentów Uniwersytetu Warszawskiego oraz Tadeusza Łukasiewicza, studenta Szkoły Dziennikarskiej i bezrobotnego biuralistę Edmunda Jańca, jako podejrzanych o napad na profesora Handelsmana. Wobec zatrzymanych zastosowano areszt jako środek zapobiegawczy. Zamknięcie dostępu studentom na Uniwersytet spowodowało trudności akademikom, pochodzącym z prowincji, chcącym wyjechać do domu z powodu zbliżających się Świąt Wielkanocnych. W bieżącym tygodniu miała kwestura wydawać **zniżki, upoważniające do 50 proc. ulgi w przejazdach kolejami.** Organizacje studenckie zabiegają u rektora, ażeby mimo zawieszenia wykładów i zamknięcia uczelni wydane były zniżki dla studentów.

ZEBRANIA WYBORCZE ODWOŁANE.

Warszawa, 17 marca (Tel. wł). W dniu dzisiejszym na Uniw. Warszawskim miało się odbyć **kilka zebrań członków stowarzyszeń dla wyboru zarządów. Skutkiem zawieszenia wykładów zebrania odwołano bez wyznaczenia nowych terminów. Przed otwarciem Uniwersytetu Warszawskiego**, spodziewają się wydania przez senat odezwy do młodzieży akademickiej, omawiającej ostatnie wypadki na terenie Uniw. Warsz.

KONDOLENCJE DLA PROFESORA HANDELSMANA.

Warszawa, 17 marca (Tel. wł.). Liczne grono kolegów-profesorów, przyjaciół i uczniów profesora Handelsmana ogłosiło oświadczenie w prasie, **potępiające napad na niego na terenie Uniw. Warsz.** Na czele podpisów widnieją m. in. nazwiska prof. **Władysława Grabskiego i Tadeusza Zielińskiego.**

Min. Bonnet przed komisją śledczą.

Paryż, (PAT). Wczoraj przed parlamentarną komisją śledczą, badającą aferę Stawiskiego zeznawał m. in. **b. min. Bonnet.** Świadek ten udzielił wyjaśnień **głównie dotyczących słynnego śniadania w Stresie,** w którem rzekomo oprócz wielu wybitnych osobistości brał **również udział i oszust Stawiski.** Minister Bonnet **nie może przypomnieć sobie wszystkich uczestników owego śniadania.** Co się tyczy **udziału adwokata Guibeaud-Ribeau w jego gabinecie,** to świadek twierdzi, że w lutym ub. roku otrzymał on od dep. Bonnaure i Dubaryego listy polecające Ribeau. Gabinet ministra był w tym czasie skompletowany. Pozostawało do obsadzenia jedno miejsce, **które początkowo zaofiarowano Guibeaud-Ribeau.** Po ukazaniu się jednak notatki w jednem z pism, Bonnet zmienił zamiar i nakazał szefowi gabinetu wstrzymać **ogłoszenie nominacji.** Dekret nominacyjny nigdy się nie ukazał. Bonnet twierdzi dalej, że Guibeaud-Ribeau **miał** tylko raz rozmowę 25 marca w sprawie procesu „Aeropostal". Dalej świadek wyjaśnia, że dzięki jego interwencji drobne oszczędności francuskie nie zostały narażone na straty.

SKOMPROMITOWANY URZĘDNIK USIŁOWAŁ POZBAWIĆ SIĘ ŻYCIA.

Paryż, 17 marca. Na strzelnicy wojskowej w Fontainebleau **znaleźli żołnierze dawnego dyrektora ministerjalnego w ministerstwie rolnictwa Blancharda, z ciężką raną ciętą na szyi, jaką sobie zadał w celach samobójczych.** Rannego przewieziono do szpitala, gdzie poddany został operacji. Stan jego **nie jest beznadziejny.** Ze znalezionych przy nim listów wynika, **że zamierzał się pozbawić życia z powodu zamieszania w aferę Stawiskiego, przez co usunięty został z urzędu.**

—oo—

SAMOBÓJSTWO BANKIERA PARYSKIEGO.

Paryż 17 marca. Wczoraj wieczór popełnił tu samobójstwo przez rzucenie się pod koła kolei podziemnej **znany bankier paryski Andre Alterman.** Poniósł on śmierć na miejscu. Przyczyną samobójstwa Altermana były **milionowe straty finansowe,** które groziły **mu zupełną ruiną.**

O czem piszą inni?..

„Gazeta Polska" przeciw Czechom.

W niezmiernie ostry sposób kwalifikuje oficjalna „Gazeta Polska" stosunek pewnych kół czeskich do Polski.

„Metody brutalności — pisze — nigdy nie prowadzą do celu — nawet jeżeli są stosowane przez silnych. Tembardziej nie mogą prowadzić do celu, gdy są uprawiane przez politykę czeską. Ludność polska na Śląsku Cieszyńskim wytrzymała długoletnie próby wynarodowienia za czasów austrjackich i wynarodowić się nie dała. Oczywiście i teraz żadne pochody, awantury, kary podatkowe — również jej nie wynarodowią. Natomiast, jako reakcja na postępowanie władz czeskich będzie musiała wezbrać fala oburzenia i poczucie krzywdy, które w każdym razie nie wzmocni organizmu państwowego Czechosłowacji. Fala ta musi wezbrać tem wyżej i tem silniej, iż ludność polska na Śląsku Cieszyńskim w najmniejszej mierze nie sprowokowała tej brutalnej nagonki, którą stosują władze i organizacje czeskie".

Sądzimy, że tak nie powinien przemawiać organ rządu. Szykany czeskie zasługują na potępienie, ale organ rządowy winien pamiętać, że sąsiadujące z sobą dwa państwa słowiańskie siłą rzeczy są skazane na współpracę z sobą, i dlatego **konflikty należy załatwiać, a nie rozdmuchiwać.**

„Piast" o demokracji.

„Piast" zajmuje się ogólnem zagadnieniem przyszłego ustroju Polski. Organ P. S. L. nie jest za powrotem do „demokracji wczorajszej" z przed r. 1926. I wskazuje na zmiany w polityce stronnictw.

„Narodowi demokraci, — pisze — a przynajmniej ich wódz Dmowski, przekreślają demokrację wogóle i oświadczają się za rządami elity narodowej po krótszej lub dłuższej dyktaturze; **socjaliści wysuwają hasło czerwonej dyktatury, rządu robotniczo-chłopskiego, zapewne bez chłopów, a inni w dalszym ciągu szukają ocalenia w samem tylko propagowaniu haseł demokracji parlamentarnej, jakby ostatnich 7 lat przeżyli w uśpieniu".**

Są to trafne uwagi krytyczne. Brak jednak pozytywnych wskazań, jak powinien wyglądać nowy ustrój, poza jedną uwagą ogólną:

„nawet wtedy, gdy dana grupa opiera się w zasadzie na jednej tylko warstwie społecznej, nie wolno jej zatracić z oczu rozwoju interesów całego narodu, nie wolno jej czynić niczego, coby naród lub państwo mogło osłabić i zmniejszyć energję zbiorową społeczeństwa na wypadek walki z siłami zewnętrznemi albo ich odpowiednikami w stosunkach wewnętrznych".

„Nikczemność".

„Nasz Przegląd" składa następujące oświadczenie:

„W onegdajszym numerze „Naje Folkscajtung" ukazała się wzmianka, insynuująca naszemu wydawnictwu, że zamierza usunąć najemnych pracowników drukarskich żydów i zaangażować na ich miejsce zecerów nieżydowskich.

Zarząd Spółdzielni „Unja" stwierdza, że **jest to nikczemne oszczerstwo, obliczone na bałamucenie opinji".**

„Nikczemnością" więc dla „Naszego Przeglądu" jest posądzać go o to, że ma zamiar zatrudnienia chrześcijańskich pracowników. Ale „pogromem" nazywa akcję chrześcijan zmierzającą do uwolnienia się od żydów.

Przedwczesny triumf.

P. Mackiewicz zapewnia w „Słowie", że spalily na panewce wszystkie „plotki", jakoby p. marsz. Piłsudski zdezawuował B. B., w sprawie konstytucji... Świadczy o tem — pisze —

„fakt odesłania ustawy konstytucyjnej do Senatu i fakt wzięcia jej pod obrady przez senacką komisję konstytucyjną. Prawdopodobnie w ciągu lata zwołana będzie specjalna sesja Senatu dla dyskusji i uchwalenia nowej Konstytucji".

Z ostatecznym sądem wstrzymajmy się do czasu obrad w senacie. Wtedy pokaże się, co się z tym projektem stanie, oczywiście teraz już za wiedzą p. marsz. Piłsudskiego.

Przegląd religijny.

Bezsilny jest laicyzm (czy „pogaństwo nowoczesne", jak kto woli), gdy próbuje wyręczyć religję w duchowem życiu ludzkości. Bo jego „religja", czy „światopogląd", to — najczęściej albo gruby materjalizm, albo — dla odmiany — utopja obca ludzkiej naturze i życiu... Bywa jednak ten laicyzm często śmieszny. Mianowicie wtedy, kiedy chce kopjować instytucje religijne i kościelne do swoich celów. Tak śmiesznym był socjalizm niemiecki ze swojemi „sakramentami", o których pisał pastor Tiechowski w książce: „Proletarischer Glaube". W tą samą śmieszność popada socjalizm francuski, który wprowadził

„CHRZTY CYWILNE". Tak jest „chrzty"... Oto bowiem — jak donosi „l'Echo de Paris" — na ścianach merostwa Clichy (przedmieście Paryża) pojawił się afisz zapraszający „obywateli" na uroczystość „chrztu cywilnego". Albowiem — powiedziano — „na prośbę licznych ojców rodzin... municypalność zdecydowała się stworzyć (!) obrzędy, które się będą odbywały co drugą niedzielę". Pod portretem „świętego" Lenina, który tę salę zdobi.

Na pierwszy tego rodzaju obrzęd pogańskiej, czy laickiej (wszystko jedno, powtarzam) liturgji udał się p. Mr. Pichon z „l'Echo de Paris". Pokazało się jednak, że szanowni „obywatele" mniej są od niego ciekawi tej ceremonji. Mimo zapewnień afisza, że „liczni ojcowie rodzin" domagają się wprowadzenia „chrztu cywilnego", na sali znalazło się zaledwie 26 osób razem z p. Pichon i z jego fotografem, z p. merem i paroma urzędnikami gminy... Widać, że ci „liczni ojcowie rodzin", to poprostu szanowna „municypalność" z Clichy.

Sama „uroczystość" była nieciekawa. Polegała na „wręczeniu" trzech sierotek w ręce zacnych pań i panów nazwanych teraz „parrains" lub „marraines" (coś w rodzaju „ojca chrzestnego" i „matki chrzestnej", choć nie tosamo; w polskiej nazwie jest pierwiastek religijny, a niema go we francuskiej). Po tem symbolicznem „wręczeniu" sierotek opiekunom nastąpiła mowa „towarzysza" Barbedienne z urzędu stanu cywilnego. Rozpoczął on od obrony, jakgdyby go ktoś atakował. Od obrony, że nie myśli „kopjować niewolniczo tego, co się gdzieinndziej (!) robi"... Cały „Chrzest cywilny" — mówił tow. Barbedienne — jest „sprawą ludzką i naturalną"; całą „tajemniczość" zostawia „tym, do których to należy".

Potem podpisywano odpowiednie dokumenty. A kiedy p. Pichon zerknął na podpisywany papier, ze zdumieniem przeczytał słowa, których p. Barbedienne w swem przemówieniu nie powiedział, że podpisujący zobowiązują się „wyrwać (!) dzieci z niewoli religji, a wychować je w kościele Rozumu i Prawdy"... Na koniec przemówił przedstawiciel „Wolnej Myśli", poczem udano się do innej sali na „vin d'honneur".

ŚMIESZNE, ALE POUCZAJĄCE. — Cała „uroczystość" jest oczywiście śmieszna... Chrzest" pod portretem Lenina; to przecież komedja. Zwłaszcza, gdy p. Barbedienne — jak pisze p. Pichon — zapewniał zebranych, że „w gruncie rzeczy" cały chrzest w kościele urządzają ludzie po to, żeby mieć okazję do uczty, która po nim następuje. Bywa bowiem ignarancja przykra. Ale bywa także ignorancja ośmieszająca tego, kto nią jest dotknięty.

„Chrzest cywilny" jest jednak jeszcze pouczającym przypadkiem. Dowodzi, że ludziom nie wystarcza ta „ziemia", która ich pochłania. Chcą jeszcze czegoś zaziemskiego, tęsknią i szukają. I takie słowo, jak „chrzest", robi na nich wrażenie. Nawet na „towarzysza" Barbiedenne. Mógł przecież inaczej nazwać ten obrzęd. Nazwał go jednak „chrztem".

„JEDNA, JEDYNA RELIGJA..." — I narodowy socjalizm w Niemczech zmierza do wytworzenia nowej, własnej, „religji", a jej syntezą ma być książka (zamieszczona na Indeksie) Rosenberga „Mythos des 20. Jahrhunderts". Dzień 25. lutego, dzień zaprzysiężenia funkcjonarjuszy i przywódców narodowego socjalizmu na wierność Hitlerowi, był równocześnie — jak się teraz pokazuje — zaprzysiężeniem ich na rzecz tej nowej „religji": religji krwi.

„Westdeutscher Beobachter" (Kolonja) zaraz jutro po tem zaprzysiężeniu pisał, że „mit krwi" stworzony przez Rosenberga „stanowi jedną jedyną religję niemieckiego narodu", i że ta religja „bez litości (!) zapanuje na przekór wszystkim światopoglądom ginącej epoki", — i że teraz „niema już odwrotu"; wszystkie przeciwne systemy religijne muszą zginąć.

ODPOWIEDŹ KARD. SCHULTEGO na to oświadczenie organu Hitlera jest twarda... W liście pasterskim zwróconym do wiernych podkreśla, że nie katolicy, ale ich przeciwnicy głoszą, iż „ta nowa jedna jedyna religja niemieckiego narodu — kłóci się nie tylko z zasadami chrześcijaństwa"... „W ten sposób — pisze — pociąga się was do pogaństwa, do zaparcia się Chrystusa i chrześcijaństwa... Jest bowiem pogaństwem i odstępstwem od Chrystusa, gdy się głosi, że „krew i honor winno stanowić sens naszego śmiertelnego życia", że święte środki łaski (sakramenta) będą zastąpione przez udoskonalenie pewnego typu krwi, t. zw. „mit nordyckiej krwi". Co się tyczy złożonej przysięgi, to oświadcza Arcybiskup Kolonji: „Przysięga nigdy nie może zobowiązywać do czegoś, co się zwraca przeciw prawu Bożemu". I zapowiada, że od obrony tych zasad nie odstraszy go żadne prześladowanie.

W dn. 15. b. m. odbyły się w kościołach Kolonji nabożeństwa z okazji zamknięcia jubileuszu dzieła Odkupienia: modlono się — stosownie do życzenia Arcybiskupa — o „opiekę Zbawiciela i błogosławieństwo dla Kościoła i ojczyzny".

Katolicyzm niemiecki zaczyna przechodzić ciężkie doświadczenia. Wbrew głosom prasy „kulturkampfu" jeszcze niema. Są jednak znaki, które zdają się zapowiadać jego bliskość.

Pejot.

Po zamknięciu Uniw. Warszawskiego.

Po raz drugi za nieliczną stosunkowo grupkę pokutują wszyscy studenci Uniwersytetu Warszawskiego. — Uczelnia jest zamknięta, wszystkie wykłady i ćwiczenia zostały przerwane. Nastąpiła po raz drugi dłuższa przerwa w ciągu roku szkolnego. W jesieni młodzież straciła cały miesiąc. Otwierając uniwersytet min. Jędrzejewicz zapowiedział jeszcze surowsze represje na wypadek, gdyby rozruchy się powtórzyły. Mimo to sądzimy, że obecnie długiej przerwy w studjach nie będzie. Napadu na prof. Handelsmana nie można porównywać z zeszłorocznemi krwawemi bójkami.

Byłoby niesprawiedliwością karać całą młodzież za niegodziwy postępek kilku jednostek. Wszak olbrzymia większość młodzieży z tym bandyckim napadem nie ma nic wspólnego.

Organizacje młodzieży akademickiej powinny ten napad potępić. Prof. Handelsman nie uczynił na zebraniu Koła Historyków nic takiego, coby napad usprawiedliwiało. Wprawdzie występował w obronie żydów przeciwko znacznej większości młodzieży, wprawdzie nie pozwolił głosować nad wnioskiem w sprawie protestu przeciwko przyjmowaniu żydów do Bratniej Pomocy, ale do tego był uprawniony. Senat Uniwersytetu takie zajął stanowisko. Nie chce on podziału kół naukowych na aryjskie i niearyjskie. Czy decyzja władz uniwersyteckich jest trafna, nad tem można dyskutować, ale młodzież powinna się z wolą Senatu liczyć. W żadnym zaś razie nie wolno napadać na bezbronnego profesora. To wszystko, co się nieraz pisało o „nieznanych sprawcach", należałoby powtórzyć pod adresem tych studentów, którzy ciemną nocą rzucili się na p. Handelsmana. Jest wprawdzie ta różnica, że Zdziechowski, Mostowicz, Nowaczyński wyszli z rąk „nieznanych sprawców" z krwawemi ranami, a p. Handelsman ran nie odniósł, ale mimo to napad był wstrętnym i sprawie odżydzenia wyższych uczelni z pewnością nie pomógł.

Nietylko „błędy zecerskie"

zmieniono w tezach p. Cara.

Wobec stwierdzenia, że w drodze z Sejmu do Senatu słynne „tezy" konstytucyjne p. Cara uległy pewnym zmianom, dyrektor kancelarji sejmowej, p. Dziadosz udzielił „Iskrze" wywiadu, w którym twierdzi, że usunięto błędy „zecerskie".

Zdaje się nam, że nawet błędów zecerskich nie powinno się usuwać bez wiedzy właściwych czynników, to znaczy w tym wypadku komisji konstytucyjnej. Ona powinna była stwierdzić, jak mają brzmieć poszczególne artykuły, co i jak zniekształciły błędy zecerskie. Wyobraźmy sobie, że jakaś ustawa powołuje się np. na artykuł 50 Konstytucji, a wydrukowano 51. Pomyłka jest drobna, chodzi tylko o jedną cyfrę, a jednak zmienia zupełnie sens ustawy!

W kancelarji Sejmu usunięto całe słowa, a nawet zdania. Np. w tezie 27-mej usunięto całe zdanie w nawiasie. Wedle uchwały z dnia 26 stycznia art. 27 brzmi:

„Sejm składa się z posłów wybranych w głosowaniu powszechnem, tajnem, równem, bezpośredniem i stosunkowem (kwestję wprowadzenia tych przymiotników do Konstytucji, czy też przeniesienie niektórych z nich do ordynacji wyborczej pozostawiam do rozważenia)".

Zdanie to nie należy wcale do uzasadnienia, którem zwykle zaopatrują referenci swe wnioski. To część artykułu.

W innem miejscu zamiast słowa „Sejm" wstawiono „Senat". Gdzieindziej jeszcze zamiast „rozrachunków" napisano „rozruchów" wewnętrznych.

Kto skontrolował że to były rzeczywiście błędy „zecerskie"?

Najważniejszą jest oczywiście zmiana w art. 27. Przez opuszczenie zdania w nawiasie zostało zadecydowane, że Sejm będzie wybrany w głosowaniu 5-cioprzymiotnikowem. Kwestja ta była przedmiotem sporów w B. B. To też p. Car nie chciał jej sam rozstrzygać. Ostatecznie rozstrzygnięto ją usunięciem „błędów zecerskich".

Ks. Sykstus Burboński

niefortunny pośrednik pokojowy

14 marca zmarł w Paryżu książę Sykstus Parma rodu Burbonów. Był on bratem cesarzowej Zyty i z tego tytułu odegrał pewną rolę podczas wojny światowej.

Było to w r. 1917. Położenie Austrji było bardzo ciężkie. W głowie cesarza Karola zaświtała myśl zawarcia odrębnego pokoju. Do tego celu postanowił użyć ks. Sykstusa, który służył w armji belgijskiej. Podobno po wybuchu wojny chciał on zgłosić się do armji francuskiej, ale rząd paryski nie zgodził się na to. Niewiadomo, czy książę Sykstus był rzeczywiście patrjotą francuskim, czy też — jak zarzucają mu przeciwnicy — liczył na to, że służba w armji francuskiej zapewni mu popularność, potrzebną na wypadek, gdyby zwycięskie mocarstwa centralne chciały wskrzesić we Francji monarchję. Podobno w Wiedniu obiecano księciu Sykstusowi poparcie.

Z jakichkolwiek jednak pobudek ks. Sykstus stanął po drugiej stronie frontu, zdaje się, że stał się zwolennikiem koalicji. To też w propozycjach pokojowych, jakie wysuwał, był nawet uwzględniony warunek zwrotu Alzacji i Lotaryngji. Coprawda nigdy może nie dowiemy się, jakie były naprawdę propozycje, bo cesarz Karol pod naciskiem Berlina wycofał się i nawet ogłosił, że listy jego zostały... sfałszowane, ale w każdym razie ks. Sykstus pojmował swą rolę uczciwie.

Od stycznia 1917 r. do maja 1917 r. jeździł z Paryża do Wiednia i z powrotem przez Szwajcarję, przywożąc nieoficjalne propozycje pokojowe. Wojujące rządy nie wymieniły między sobą żadnych not, ale o rozmowach księcia Sykstusa wiedzieli Poincare i Ribot, a w Wiedniu hr. Czernin.

Cesarz Karol gotów był zawrzeć pokój odrębny, bez względu na Niemcy. Państwa koalicyjne były związane układem, że żadne z nich nie zawrze oddzielnego pokoju. To też rokowania — a raczej badania gruntu — trwały, dopóki nici biegły między Wiedniem a Paryżem. Gdy jednak dowiedział się o tem rząd włoski, wystąpił stanowczo przeciw rokowaniom. Z drugiej zaś strony rząd niemiecki śledził tę akcję podejrzliwie a ces. Karol obawiał się, że zostanie zamordowany, jeśli będzie rokował o pokój odrębny kontynuował. Więc misja ks. Sykstusa spełzła na niczem.

Na ziemiach Rzplitej.

Ustąpienie dotychczasowego wileńskiego zarządu miejskiego

W związku z rozwiązaniem wileńskiej Rady miejskiej w piątek w magistracie nastąpiło przejęcie **przez tymczasowego prezydenta dra Maleszewskiego** agend od ustępujących członków prezydjum magistratu. Bezpośrednio potem prez. Maleszewski zakomunikował naczelnikom wydziałów, że odtąd będą oni pełnili funkcje szefów (ławników) i w związku z tem czyni ich odpowiedzialnymi za bieg spraw w powierzonych im resortach. Bezpośrednie kierownictwo działami technicznemi magistratu obejmie **tymczasowy wiceprezydent inż. H. Jensz.**

Tyfus plamisty w Wilnie.

Od 4 do 15 b. m. zanotowano na terenie Wilna 15 wypadków tyfusu plamistego. Chorych izolowano umieszczając ich w szpitalu zakaźnym. Władzom sanitarnym udało się chorobę zlokalizować. Jak się wyjaśniło, chorobę zawlekła do Wilna jedna z mieszkanek powiatu dotkniętego epidemją tyfusu. Przybyła ona do Wilna i jako służąca przychodząca usługiwała w domach, przynosząc wraz z sobą zarazki duru plamistego.

Mimo to niebezpieczeństwo przerzucenia się epidemji na inne dzielnice miasta istnieje obecnie bardzo poważnie i w związku z tem **władze lekarsko-sanitarne czynią najdalej idące wysiłki w kierunku zażegnania epidemji.**

Rozwiązanie organów Komunalnej Kasy Oszczędności w Wilnie

W związku z faktem rozwiązania organów samorządu m. Wilna, Wileński Wydział Wojewódzki powziął decyzję o rozwiązaniu organów KKO. m. Wilna z jednoczesnem **ustanowieniem dla tej Kasy komisarza,** który w zakresie powierzonych mu czynności wstępuje we wszystkie prawa i obowiązki, zarówno Rady, jak i Zarządu Kasy, zapewniając Kasie normalne funkcjonowanie, do czasu ukonstytuowania się nowych organów. Na stanowisko Komisarza KKO. ma podobno być powołany adwokat W. Łuczyński.

Uroczystości wielkotygodniowe w Kalwarji Zebrzyd.

W bieżącym roku jubileuszowem Odkupienia ludzkości, wszystkie uroczystości Wielkiego Tygodnia w Kalwarji-Zebrzydowskiej będą poświęcone pamięci Męki i Śmierci P. Jezusa, oraz pamięci ustanowienia N. Sakramentu i Sakramentu kapłaństwa. — W W. Czwartek przed uroczystą Mszą św. o godz. 8 rano odbędzie się wspólna jubileuszowa Adoracja N. Sakramentu i Komunja św. — Na te uroczystości jubileuszowe zaprasza Klasztor Kalwaryjski P. T. Wszystkich Wiernych. Prócz zniżek kolejowych już przyznanych pątnikom kalwaryjskim — Klasztor stara się o zniżki dalsze, których otrzymanie ogłosi się w dziennikach.

Zmiana w redakcji „Katowitzer Zeitung“

W tych dniach otrzymał dłuższy „urlop“ naczelny redaktor dziennika w Katowicach „Kattowitzer Zeitung“ **Krull,** który był znany jako polakożerca. Tymczasowe kierownictwo redakcją powierzono **Heinzowi Weberowi.** Zmianę personalną na kierowniczem stanowisku w tym dzienniku należy przypisać odprężeniu ostatnio stosunków polsko-niemieckich.

Za obrazę egzekutorów 8 miesięcy więzienia

Sąd Okręgowy w Inowrocławiu rozpoznawał sprawę kupca L. Michalskiego, oraz **żony** jego Teodozji, oskarżonych o obrazę egzekutorów i rządu polskiego. Do sklepu oskarżonych przybyli poborcy skarbowi, W. Jerczyński i Jankowski **celem zajęcia towarów za podatek lokalowy w sumie około 200 zł. z odsetkami.** Michalski przedstawił poborcom autentyczny kwit uiszczenia tego podatku. Mimo to sekwestratorzy zamierzali przeprowadzić egzekucję. Oburzeni małżonkowie Michalscy oświadczyli wówczas, że **„tylko po ich trupach“ będą mogli zabrać towar.** Sąd skazał Michalskiego na 8 miesięcy więzienia, żonę zaś jego na 7 miesięcy, zawieszając obojgu wykonanie kary.

Tajne kasyno gry w Łodzi

Gdy policja po dłuższej obserwacji wkroczyła do mieszkania Wolfa Szmulewicza przy ul. Gdańskiej w Łodzi, zastała **17 osób, rekrutujących się ze sfer towarzyskich, przy stole z ruletą.** Hazardziarze rzucili się do ucieczki, rzucając pieniądze na ziemię. **Na podłodze znaleziono kilka tysięcy złotych w banknotach i srebrze.** Skonfiskowano ruletę, sztony i pieniądze, pozatem odprowadzono do wylegitymowania wszystkich uczestników tajnego kasyna. Kasyno finansowali Maks Orzechowski, Abram Przedborski, Jakób Krochmalnik i Józef Lachman. Funkcjonarjusz ich, Olejniczak, zajmował się wynajdywaniem różnych mieszkań dla zmylenia czujności policji.

Ucieczka Insulla spowodowała częściowy kryzys rządu w Grecji.

Dramatyczna sprawa amerykańskiego finansisty Samuela Insulla **wywołała w Londynie olbrzymią sensację.** Jak wiadomo, władze greckie postanowiły uczynić zadość wymaganiom rządu Stanów Zjednoczonych i wydać Insulla władzom amerykańskim. Tymczasem Insull zniknął nagle w środę wieczór z Aten i nie można go było odnaleźć. Do Londynu nadchodziły najfantastyczniejsze wiadomości o ucieczce Insulla. Między in. podawano, że **uciekł on w przebraniu kobiecem na holenderskim statku,** potem, że **przedostał się przez góry do Albanji,** wreszcie, że **odleciał samolotem do Wiednia.** Wszystkie te wiadomości okazały się nieprawdziwe. Jak obecnie niezbicie ustalono, Insull za pośrednictwem pewnego londyńskiego adwokata **przeprowadził rokowania o wynajęcie towarowego okrętu greckiego. Za 2.000 funtów szterlingów** uzyskał zgodę kapitana **na przewiezienie go przez Kanał Suezki do któregokolwiek portu perskiego.** Ponieważ między Persją a Stanami Zjednoczonemi niema umowy ekstradycyjnej, **Insull liczył, że będzie w Persji bezpieczny.** Plan Insulla udałby się, gdyby jego ucieczkę odkryto w jakie 12 godzin później, aniżeli to faktycznie nastąpiło. Grecki minister spraw zagranicznych Maximos odbył konferencję z posłem brytyjskim w Atenach, który skomunikował się natychmiast z władzami brytyjskiemi i stosowne zarządzenia nieprzepuszczenia okrętu przez Kanał Suezki zostały wydane. W międzyczasie torpedowiec grecki skomunikował się w drodze radjowej z kapitanem okrętu i zawiadomił go o powziętych zarządzeniach, **wzywając do natychmiastowego powrotu do Pireusu.** Ucieczka Insulla spowodowała w Grecji częściowy kryzys rządu, albowiem minister spraw wewnętrznych musiał się z tego powodu podać do dymisji. Usunięty został również szef bezpieczeństwa.

MIECZE DLA JAPOŃSKICH OFICERÓW. Na skutek zarządzenia najwyższych władz wojskowych, oficerowie armji japońskiej, **powracając do dawnych tradycyj rycerskich,** nosić będą zamiast szpady **miecze, przypominające kształtem dawny** miecz Samurajów. Cesarz Hirohito, kazał zrobić sobie **miecz ze złotą rękojeścią.** Pochwa miecza będzie obciągnięta białą skórą rekina. Na klindze zostanie wyryty kwiat wiśni.

Bandyci zastrzelili komendanta posterunku w Trzcianie

Okolice Rzeszowa od dłuższego czasu niepokojone są przez groźną szajkę bandytów, na czele których stoją Maczuga i Byk. Bandyci wobec energicznego pościgu policji ostatnio opuścili ten teren, przenosząc się w okolice Trzciany. We czwartek wieczorem tamtejszy komendant posterunku P. Lewandowski natknął się na dwu bandytów, którzy strzelili do niego kilkakrotnie z rewolweru. Zaalarmowany posterunek P. P. wszczął pościg za bandytami, którymi **według zeznań ciężko rannego, byli Maczuga i Byk.** Lewandowski mimo operacji i opieki lekarskiej zmarł popołudniu.

Na 150.000 franków szwajcarskich oszukał banki zagraniczne.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi zasiadł **Izrael Warmut,** oskarżony o dokonanie nadużyć **na szkodę wielu banków szwajcarskich w Zurychu.** Jak wynika z aktu oskarżenia, Warmut od wielu lat prowadził skład konfekcyjny w Zurychu. W październiku ub. r. ogłosił on upadłość, co pociągnęło przeciwko niemu skargi o oszustwo i złośliwe bankructwo.

Warmut uciekł z Zurychu i przybył do Łodzi. Władze szwajcarskie skomunikowały się jednak z władzami polskiemi i w rezultacie Warmut zasiadł na ławie oskarżonych.

Na rozprawie okazało się, że Warmut, który korzystał z szerokiego kredytu w kilku bankach szwajcarskich, naraził te banki na stratę, sięgającą sumy 150.000 franków szwajcarskich. Na rozprawie **Warmut nie przyznał się do winy, twierdząc, że do upadłości doprowadziły go złe interesy.**

—oo—

ODZNACZENI ORDEREM „POLONIA RESTITUTA“. W Ministerstwie W. R. i O. P. odbyło się wręczenie odznak orderu „Polonia Restituta“ i Krzyż Zasługi przedstawicielom świata naukowego, pedagogicznego i sztuki. Komandorski Krzyż Odrodzenia Polski między innymi otrzymali: dyr. Ambroziewicz W., kurator dr. Pollak M., Oficerski Krzyż Odrodzenia Polski otrzymali: prof. Breyer T., rektor Morawski E., dr. Zawistowski W., Kawalerski Krzyż Odrodzenia Polski otrzymali: dr. Balicki J., Majewska L. Złoty Krzyż Zasługi otrzymali: dr. Lauterbach J., Wóycicki K., prof. Kochański. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: Herman H., Kurzewski W.

DRUGIM PRZEPOWIADAŁ PRZYSZŁOŚĆ, SWOJEJ NIEODGADŁ. W Król. Hucie aresztowano „jasnowidza“ **M. Kaczmarskiego,** który dość długo żerował na naiwności ludzkiej w Sosnowcu, a później w Królewskiej Hucie. — **Udzielał on porad w sprawach handlowych, małżeńskich, procesowych, a równocześnie leczył wszystkie choroby.** Interes rozwijał się doskonale, aż „jasnowidzem“ zajęła się policja.

NAPAD 8 BANDYTÓW NA DOM MŁYNARZA. Do mieszkania młynarza St. Wojtanca we wsi Parzniewice, pow. piotrkowskiego **wtargnęło 8 bandytów, uzbrojonych w rewolwery, siekiery i t. p.** Bandyci po sterroryzowaniu domowników zrabowali 400 zł., poczem zamknęli rodzinę Wojtanca do piwnicy, której drzwi zatarasowali ciężkiemi skrzyniami, sami zaś zbiegli. Dopiero po godzinie uwięzionym udało się wydostać z piwnicy i zaalarmować o napadzie policję. Zarządzona obława doprowadziła na razie do zatrzymania 3-ch podejrzanych o udział w napadzie osobników.

Z całego świata.

Z powrotem na łono Kościoła

Po ostatniej bratobójczej walce w Austrji notuje się gromadny powrót do Kościoła katolickiego w miejscowościach, które zostały wyswobodzone z pod terroru socjalistycznego. W parafji św. Antoniego w Wiedniu w ostatnich czterech tygodniach **2.500 osób zgłosiło powrót.** W ten sposób wraca więc z powrotem na łono Kościoła połowa tych, którzy wystąpili w ciągu ubiegłych siedmiu lat w parafji, która liczy 90.000 dusz. W parafji św. Jana, liczącej 62.000 wiernych, zgłosiło się z powrotem **1.000 konwertytów.**

Godzina święta w bazylice watykańskiej

W d. 15. 3. Ojciec św. w otoczeniu duchowieństwa rzymskiego odprawił w bazylice watykańskiej **Godzinę świętą ku uczczeniu 1900-lecia ustanowienia Kapłaństwa katolickiego.** W bazylice, niedostępnej w tej chwili dla ludzi świeckich, zebrało się, przepełniając nawy i dając wspaniały obraz pobożności i skupienia, zgórą 10 tysięcy osób. Ojcu św. towarzyszyło dwudziestu kardynałów, wśród nich kardynał Prymas Hlond, czterdziestu arcybiskupów i biskupów i niezliczone rzesze wyższego duchowieństwa, członków kolegjów i proboszczów. Chóry Większego Seminarjum rzymskiego i Benedyktynów wykonywały na zmianę pienia religijne. Po wystawieniu N. Sakramentu na ołtarzu papieskim, na kazalnicę wystąpił kardynał Laurenti wygłaszając trzy przemówienia poświęcone wspaniałości świętych Sakramentów Eucharystji i Kapłaństwa. Przemówienia te przeplatane były śpiewami liturgicznemi. Uroczystość zakończona była błogosławieństwem eucharystycznem udzielonem przez Ojca św. Po skończonem nabożeństwie obecne duchowieństwo zgotowało Papieżowi żywiołową manifestację.

Podobnie na całym świecie odbywały się adoracje kapłańskie w tym dniu.

—oo—

NOWY MINISTER IRLANDJI PRZY STOLICY ŚWIĘTEJ. Na stanowisko pełnomocnego ministra Wolnego Państwa Irlandzkiego przy Stolicy Apostolskiej wyznaczony został J. B. Macaulay, były konsul generalny Irlandji w Stanach Zjednoczonych. (KAP.)

Na zakończenie dziewiętnastego stulecia od odkupienia ludzkości.

HYMN.

Blasius Verghetti SS. RR. Congr. hymnographus

I.

Już dziewiętnaście stuleci
w bezmiar wieczności zapada,
odkąd nad światem Krzyż wzniósł się,
a Chrystus duszami włada.

Tobie, o Jezu, zlecenia
Twego Zastępcy na ziemi
chcemy hołd oddać i miłość
okazać sercy wdzięcznemi.

II.

Tobie nucimy te pienia,
niech chorał w niebo ulata,
niech sławi Krzyż Twój i Miłość —
Zbawco i Królu wszechświata.

Niech miłościwe to lato
odnowi dusz naszych blaski
i niech nam przypomni dzisiaj
Twą miłość i Twe łaski.

III.

W eucharystycznem ukryciu
stałeś się źródłem radości,
bo odtąd nietylko z nami,
lecz także i w nas Bóg gości.

Na krzyżu kiedyś umierał,
kochałeś nas do ostatka,
boś sprawił, że matką naszą
została Twoja Matka.

IV.

Ofiara ludzkiej przewiny,
umierasz na drzewie krzyża,
lecz zmartwychpowstajesz w chwale,
a krzyż Twój niebo nam zbliża.

Tyś Apostołom dał władzę
wyzwalać dusze z rąk czarta —
przez Ciebie wina zmazana
i brama niebios otwarta.

V.

Piotra-ś uczynił Zastępcą,
by wiódł ku Tobie lud wierny,
by uczył, wzmacniał i rządził —
Stróż sumień, niebios Odźwierny.

Wróciwszy tam, skąd przyszedłeś,
po dokonaniu ofiary, —
z niebiosów Ducha Świętego
obfite zesłałeś dary.

VI.

Światłem i mocą skrzepiłeś
Swych Apostołów na trudy,
by do Twej świętej owczarni
przywiedli zbłąkane ludy.

Ku Tobie dzisiaj wznosimy
błagalne serca i oczy:
niechaj Twój pokój, Chrystusie,
nad światem skrzydła roztoczy.

VII.

Strzeż Najwyższego Pasterza,
niech Go złość wszelka omija,
niech czuwa nad Nim Duch Święty
i Pani Niebios — Maryja.

O Chryste, Królu przemożny,
którego dobroć wspaniała —
z Ojcem i Duchem Przeświętym
niech będzie wieczna Ci chwała.

*

Tobie nucimy te pienia,
niech chorał w niebo ulata,
niech sławi Krzyż Twój i miłość —
Zbawco i Królu wszechświata.

Spolszczył Ks. Fr. Błotnicki.

Pamiętnik balneologiczny.

Ukazał się Pamiętnik Towarzystwa Balneologicznego za rok 1933, jako tom XII wydawnictw tego niezwykle żywotnego i zasłużonego dla rozwoju balneologji w Polsce stowarzyszenia. Treść 356-stronnicowego tomu podzielić możnaby na dwie zasadnicze części. Pierwszą tworzą źródłowe artykuły, traktujące o zagadnieniach związanych z balneologją, drugą zaś mniejszą protokoły i sprawozdania organizacyj związanych działalnością ze sprawami zdrojowemi i uzdrowiskowemi.

W dziale redakcyjnym zapoznajemy się na pierwszem miejscu z przeznaczonym dla czytelników zagranicznych, francuskim artykułem, bogato ilustrowanym, pióra zasłużonego pioniera balneologji polskiej prof. L. Korczyńskiego, o klimacie i stacjach klimatycznych w Polsce. Zwięzłe dane składające się na ten artykuł orjentują gościa z zagranicy, zarówno lekarza jak i laika w rozległem bogactwie zdrojowisk i uzdrowisk polskich.

Treść Pamiętnika tak jest pomyślana, by mógł z jego przeczytania odnieść korzyść zarówno lekarz jak i czytelnik w medycynie niezaawansowany. Zwiększa to oczywiście wartość propagandową wydawnictwa, tembardziej, że w tym wypadku usiłowania redakcji uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Znajdzie więc na dalszych stronicach Pamiętnika czytelnik lekarz rozprawy naukowe, prof. J. Modrakowskiego „Kwasy i zasady jako czynniki lecznicze", prof. L. Korczyńskiego „Biodynamika promieniowania słonecznego" i t. d. Tytułów wszystkich ze względu na brak miejsca nie będziemy wymieniali. Znajdzie również czytelnik laik, korzystający rok rocznie z uzdrowisk i zdrojowisk, tematy, które go zainteresują, np. „Popularyzacja leczenia w zdrojowiskach", „Uzdrowiska południowej Polski", „Ruch lotniskowy na Podhalu", i t. d. Niejednego zaciekawi może dział sprawozdań, który, choć w skrócie, obrazuje dole i niedole tej dziedziny lecznictwa, oraz to co na przyszłość na tym terenie ludzie zgrupowani w Polskiem Towarzystwie Balneologicznem zamierzają. Cyfry zawarte w nich, a świadczące o stałym rozwoju Towarzystwa, przedewszystkiem, co jest publiczną tajemnicą, dzięki wysiłkom jego twórcy i założyciela prof. L. Korczyńskiego, podaliśmy swego czasu w sprawozdaniu z walnego zebrania Towarzystwa.

Z Pamiętnikiem Towarzystwa Balneologicznego za rok 1933 powinni zapoznać się w pierwszym rzędzie lekarze, jak również szerokie rzesze kuracjuszy, korzystających w ciepłej porze roku ze skarbca medycznego matki przyrody.

Kino.

Z kin krakowskich

Z KINA UCIECHY. „Cesarzowa i ja", miły film, wyświetlany w „Uciesze", jest operetką, której akcja rozgrywa się we Francji za czasów Napoleona III. Bohaterką jest piękna fryzjerka cesarzowej Eugenji, której rolę gra Liljan Harvey. Powoduje ona wiele zawikłań zgubieniem podwiązki, której „pożyczyła" sobie z garderoby cesarzowej. **Cały film opiera się głównie na Liljan Harvey,** która jak zwykle z młodzieńczym temperamentem śpiewa, tańczy, biega i płata figle, a wszystko z ujmującym wdziękiem. Muzyka do operetki przeważnie Offenbacha. Przed operetką wyświetlono w dodatku m. in. przebieg pogrzebu króla Alberta ,oraz koronację Leopolda III.

Sport.

O puhar śr. Europy w tenisie.

Z łona węgierskiego Zw. Tennisowego wyszedł w tych dniach projekt stworzenia **tenisowej konkurencji o puhar środkowo-europejski.**

Węgrzy osiągnęli już w tej sprawie porozumienie z Włochami, z którymi spotkają się w Budapeszcie w dniach 27—29 kwietnia b. r., oraz z Austrją z którą grają w Wiedniu, 9—11 czerwca.

Obecnie Węgierski Związek pertraktuje w tej sprawie z Polską, Czechosłowacją i Jugosławją.

——oo——

WISŁA—POLICYJNY K. S. (Katowice) na boisku Wisły; początek o godz. 15.30.

CRACOVIA — GARBARNIA, na boisku Cracovii; początek o godz. 11.30.

Uczciwe korespondencje.

Tytuł mógłby się wydać niedyskretny. Ale zastrzegam się, że nie mam na myśli żadnych listów prywatnych. Piszę o korespondencjach publicznych do pism perjodycznych, o życiu i ruchu artystycznym i literackim, o sztuce i teatrze danego miasta. Jest to dziś zjawisko bardzo częste, niemal codzienne, że jakiś dziennik, tygodnik czy miesięcznik poświęca — i to słusznie — szpalty swoje fizjognomji kultury jakiegoś środowiska. Autorowie takich korespondencyj — to niekiedy ludzie, których nazwiska są autorytetami, są zatem wystarczającemi legitymacjami na powagę i wiarygodność każdego słowa. Częściej jednak — i to jest niestety niebezpieczne — korespondencje o życiu i ruchu teatralnym, literackim i artystycznym piszą ludzie przygodni. Mogą to być nawet „piękno-duchy", miłośnicy poezji i sztuki, ludzie kultury i najlepszej woli — ale są to też często ludzie zainteresowani i nie gwarantujący nazwiskiem swojem nic. Dlatego słowo ich w krytyce pozytywnej czy negatywnej, słowo bez dowodów rzeczowych i przekonujących, nie ma, bo nie może mieć żadnej wagi — czytelnik nie może mu wierzyć. Nie znaczy to bynajmniej, żeby taki a u t o r b e z a u t o r y t e t u nie miał prawa pisać takich korespondencyj. Owszem — ale jego prawa i obowiązki w stosunku do zamiaru będą inne od praw i obowiązków a u t o r ó w z a u t o r y t e t e m.

Stoimy zatem przed dwoma typami korespondentów: jedni — to krytycy i uczeni, którym bez zastrzeżeń czytelnik wierzy, a drudzy — to ludzie, zazwyczaj literaci na dorobku, początkujący, wyrabiający sobie dopiero pióro i nazwisko, których sąd gołosłowny nie przekona czytelnika krytycznego, bezkrytyczny ogół jednak mu uwierzy. I jedni i drudzy muszą więc sobie przedewszystkiem zdać sprawę, że przyjmują na siebie wielką odpowiedzialność moralną za każde słowo wypowiedziane publicznie o każdem zjawisku zbiorowem lub autorze. Zatem etyka i sumienie będzie ich pierwszym obowiązkiem.

Otóż korespondenci pierwszego typu — a u t o r z y z a u t o r y t e t e m — w krótkiej, bo stokilkadziesiąt wierszy zazwyczaj liczącej korespondencji, mogą wygłaszać sądy apodyktyczne, syntetyczne o pisarzach czy artystach, sądy nie poparte analitycznymi dowodami. Oni każde swoje słowo pokrywają wysoką wartością swojego nazwiska, swojego autorytetu i przyjmują odpowiedzialność za ewentualność dyskusji i za efekt tej dyskusji. Prawa takich korespondentów są dla nich względniejsze, obowiązki — lżejsze. Zresztą każde ich słowo jest niejako zaopatrzone odsyłaczem do ich prac czy nawet dzieł krytycznych o podsądnych, lub do nieomylnych wyroków o sztuce i ludziach, którzy już należą do historji — każdy czek słowa ich znajdzie wystarczające pokrycie w ich nazwiskach. Może się zdarzyć, że każde słowo negatywnej krytyki korespondentów tego typu będzie ich drogo, niekiedy bardzo drogo kosztować przy wymianie wartości w publicznej dyskusji — zawsze to jednak będzie korespondencja uczciwa, bo podpisana w pełnej świadomości odpowiedzialności i ryzyka.

Inaczej rzecz przedstawia się z korespondencją a u t o r ó w b e z a u t o r y t e t u. Etyka i sumienie szanującego się pisarza nakłada na nich obowiązek bezstronnego sądu — tak zresztą, jak i u korespondentów pierwszego typu. Tylko, aby przekonać krytycznych czytelników, a w bezkrytycznej opinji szerokich mas nie wyrządzić nikomu krzywdy, ani nikogo nie obdarzyć ponad miarę pochwałami — etyka i sumienie autorów bez autorytetu nakłada na nich obowiązek podparcia każdego słowa, każdego wyroku pozytywnego lub negatywnego — rzeczowym i przekonywującym dowodem. Ale w dwustu wierszach korespondencji o dwudziestu conajmniej pisarzach lub malarzach, trudno rozwinąć przekonującą analizę twórczości każdego z nich — to jest rzeczą technicznie niemożliwą. Pozostają więc tym korespondentom typu drugiego dwie drogi: albo wyrzec się własnego zdania i na każdym kroku cytować opinje autorów z autorytetem, albo — i ta droga wydaje mi się łatwiejszą i w rezultacie skuteczniejszą — ograniczyć się do rzeczowego, objektywnego sprawozdania, przeglądu zjawisk i nazwisk, bez jakiegokolwiek własnego zabarwienia krytycznego. Jedna z tych dwóch dróg będzie drogą uczciwej korespondencji, której adresatem — publiczność. Ale — niestety — dzieje się najczęściej inaczej. Młodzi autorzy bez autorytetu, „napecznieli" ambicją sędziego bezapelacyjnych sądów, ogłaszają w swoich korespondencjach wyroki wynoszące jednych na piedestał sławy, a strącające innych na zatracenie... A decydują tu najczęściej: przyjaźń osobista, sympatje i antypatje, przynależność do grupy i to, co jest tej przynależności naturalną konsekwencją — wzajemne adoracje bez względu na wartość i na miernotę talentu. Wszystko po za nawiasem tych stosunków — zwalcza się w ten lub inny sposób, ale zawsze dla czyjejś korzyści. A to jest grzechem przeciw sztuce, przeciw literaturze i przeciw krytyce. Taka korespondencja jest niesumienna, więcej: jest nieuczciwością, której opinja publiczna często nie dostrzega i nie piętnuje. I to, co rzuca się w oczy pod ostrym kątem widzenia w korespondencjach literacko-artystycznych, da się zaobserwować po rozszerzeniu ramion tego kąta — w niektórych artykułach krytycznych. A rezultat — widoczny: z dnia na dzień młode talenty zniechęcają się i łamią, a przyziemne stworzenia dostają imaginacyjnych skrzydeł i wyrastają na potwory sztuki i literatury.. A zatem: w jednym i w drugim wypadku — krzywda! Albo — samotnicy oddalają się od zgiełku i wiru błędnych prądów, ale... pozostają. O tych niema żadnej obawy. Oni zostaną prawem samotności..

Stróżem etyki i sumienia korespondentów winny i muszą być w pierwszym rzędzie redakcje pism korzystających z korespondencyj. Obowiązek takiego stróżowania nakłada na nie społeczeństwo tem bardziej, że w dzisiejszych czasach wzrastający z dnia na dzień liberalizm pojęć i poglądów estetycznych i moralnych młodzieży, w tym wypadku młodych krytyków, osłabia ich a u t o k r y t y c y z m i pozwala „poduczonkom" mniemać za wiele o własnej kompetencji. Tego powinno domagać się społeczeństwo w imię uczciwości.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 18: Czarna, Cyryla Jeroz., Edwarda, Gabrjela archan.
Wschód słońca 5.45, zach. 17.44.
Długość dnia 11 godzin i 46 min.
Poniedziałek 19: Józefa Oblub. Najśw. Marji P.
Wschód słońca 5.43, zach. 17.46.
Długość dnia 11 godzin i 49 min.

:ooo:

UCZCZENIE ZASŁUG NAUKOWYCH PROFESORA M. ZDZIECHOWSKIEGO. Z okazji 50-lecia pracy naukowej i pisarskiej b. Rektora Uniw. Stef. Batorego i b. prof. Uniw. Jag. p. Marjana Zdziechowskiego „Polskie Towarzystwo dla badań Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu" urządza dnia 21 marca, o godz. 13 w auli Uniw. Jag. uroczystą akademję, połączoną z wręczeniem Jubilatowi IV T. „Prac" Towarzystwa, — jemu poświęconego.

W PRZEDEDNIU WYJAŚNIENIA ZAGADNIEŃ KOPCA KRAKUSA. We wtorek 20 bm. odbędzie się w wielkiej sali Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńska 9. I p.) piąte zebranie naukowe Tow. Mil. Hist. i Zab. Krakowa, poświęcone doniosłemu dla nauki zagadnieniu kopca Krakusa. P. rektor dr. St. Kutrzeba. sekr. gen. Pol. Ak. Um. przemówi o genezie i znaczeniu podjętych badań, poczem docent U. J. dr. Józef Żurowski wygłosi bogato ilustrowany odczyt pt. „Zagadka kopca Krakusa w świetle najnowszych badań". Na zakończenie dyskusja bieżąca i wnioski. Wstęp wolny dla wszystkich. Początek o godz. 18.30.

ZAMKNIĘTY PRZEJAZD PRZEZ „LAS WOLSKI". Z uwagi na obecne roztopy wiosenne i zniszczoną nawierzchnię dróg w Lesie Wolskim zamyka się z dniem dzisiejszym przejazd pojazdów przez „Las Wolski" aż do odwołania.

75 WYPADKÓW ODRY. Odra w Krakowie szerzy się coraz gwałtowniej. Wydział dla spraw sanitarnych zarządu m. Krakowa zanotował w dniach od 11 do 17 marca aż 75 wypadków odry. Błonicy zanotowano 7 wypadków, płonicy 4, duru brzusznego 2, duru plamistego 1. róży 5.

PODSTĘP ZŁODZIEJA. Per Henryk z Pawlikowic w pow. krakowskim doniósł policji, że gdy bawił na ul. Podzamcze, podszedł do niego jakiś nieznany osobnik, proponując mu kupno roweru za 80 zł. Gdy Per wręczył nieznajomemu pieniądze, ten wsiadł na rower i uciekł.

oo

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

DEKLARACJA. Oskarżony Djonizy Dybczyński oświadcza, że inkryminowane słowa objęte aktem oskarżenia do Kg. 793/33 Sądu Grodzkiego w Makowie cofa jako nieprawdziwe i podniesione zarzuty przeciw Ks. Józefowi Sławińskiemu jako gołosłowne cofa i wyrażając żal, przeprasza Ks. Józefa Sławińskiego za wyrządzoną mu w ten sposób krzywdę.
Djonizy Dybczyński m. p. Maków, 19 grudnia 1933 r.

POSIEDZENIE KRAK. TOW. GINEKOLOGICZNEGO. We wtorek 20 bm. o godz. 8-mej wiecz. odbędzie się w sali wykładowej Kliniki Położniczo-Ginekol. U. J., ul. Kopernika 7, posiedzenie naukowe z nast. porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Odczyt dra Osicka: „Jak powinna być postawiona opieka nad noworodkami w zakładach położniczych". 3) Pokazy z oddz. III. Ginekol. szpitala św. Łazarza (dr. Turyna). 4) Wnioski i interpelacje.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Towariszcz"; wieczorem: „Król Stefan".
Poniedziałek: „Król Stefan" (uroczyste przedstawienie z okazji imienin marsz. Piłsudskiego).
Wtorek: „Judasz".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Orlica" (L. Barawa).
WANDA: „Dama i bokser".
APOLLO: „Urwis z Hiszpanji".
SZTUKA: Prywatne życie Henryka VIII.
SŁONKO: „Żywot, Cuda i Męka Chrystusa".
UCIECHA: „Cesarzowa i ja".
PROMIEŃ: „Jego Ekscelencja subejkt" (E. Bodo).
ADRJA: „Sekret kobiety"; — „Schowajcie wasze smutki".
ATLANTIC: I. „Wielka Księżna Aleksandra". II. „Miłosny sen królowej".
BAGATELA: „Kocham Cię Ninon" z Kiepurą.
KINO ROMU ŻOŁNIERZA: I. „Chaplin jako bezrobotny"; II. „Ostatni romans".
KINO MUZEUM w sobotę i w niedzielę dwa filmy: „Droga do raju" oraz „Flip i Flap robią karjerę".

:ooo:

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj, w niedzielę po południu komedja J. Deval'a „Towariszcz", wieczorem powtórzenie dramatu historycznego K. Brończyka „Król Stefan". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. J. Karbowskiego, dekoracyjnie prof. K. Frycza, w rolach głównych występują pp.: Kulakowski, Zastrzeżyński, Ankwicz Szyjkowska, Klońska, Nowakowski, Solarski, Staszewski i in.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. Dziś w niedzielę o 3.30 po poł.: „Zaczarowane koło" Lucjana Rydla. O 8-ej wiecz.: „Prawdziwa miłość" (Ojcowizna), sztuka ludowa w 3-ech aktach Fr. Domnika.

ŻYWOT, CUDA I MĘKA CHRYSTUSA W KINIE „SŁONKO". Do dzisiejszego nakładu „Głosu Narodu" na miasto Kraków załączamy ulotki kinoteatru dźwiękowego „Słonko", zawiadamiające, że kino „Słonko" wystawia największy film z życia Chrystusa Pana p. t. „Żywot, Cuda i Męka Chrystusa" — na co zwracamy uwagę naszych Czytelników.

Jak wyglądać będzie otoczenie nowego Muzeum Nar.

Z WIOSNĄ ROZPOCZĘCIE BUDOWY MUZEUM.

Niedawno odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Kaplickiego posiedzenie pełnego Komitetu Budowy Muzeum Narodowego, które poświęcone było rozpatrzeniu całokształtu prac kierownictwa budowy; w szczególności był tematem objaśnień i dyskusji projekt, będący wynikiem podkładowych szkiców m. budownictwa i konkursu, opracowany przez architektów Cz. Boratyńskiego, Ed. Kreislera, oraz współautora nagrodzonej na konkursie pracy arch. Szmidta.

Plany obejmują poza budową również usytuowanie wylotu ulicy J. Piłsudskiego (ul. Wolskiej) i urbanistyczne rozwiązanie otoczenia nowego gmachu.

Architekci rozwiązali wylot ulicy J. Piłsudskiego, zbliżając błonia wraz z deptakiem do pierścienia plant, w który włączyli zadrzewioną i zazielenioną przestrzeń między Sokolem a linją domów, aż po ulicę Retoryka.

Ponadto przewidzieli autorzy drugie rozgałęzienie ul. J. Piłsudskiego przez przebicie nowej ulicy — między Sokolem a Seminarjum przez „Wenecję" — która łączyć się będzie łukiem z Aleją 3-go Maja.

Przez takie rozplanowanie sytuacji

POWSTANIE DUŻY PLAC

pomiędzy Al. 3-go Maja a Al. Ferdynanda Focha, który przeznaczony będzie na budowę pomnika Wolności w pięknem otoczeniu zieleni; na prawo zaś od niego stanie Muzeum Narodowe.

Planowane jest zburzenie miejskiego budynku po urzędzie akcyzowym przy Al. Mickiewicza i włączenie Sokoła wraz z boiskiem w obręb zieleni.

KOMISJA TECHNICZNA.

W dalszym ciągu obrad posiedzenia przyjął Komitet do wiadomości i akceptował przedłożone przez Kierownictwo szczegółowe plany sytuacji i budynku, oraz ustalił jego konstrukcję żelbetową. Na wniosek wicepr. Klimeckiego wyłonioną została Komisja budowlana dla spraw technicznych w osobach: arch. Gałęzowskiego, prof. U. J. Nowaka, b. wicepr. Ostrowskiego, inż. Skarżeńskiego, inż. Strojka, inż. dr. Tauba i inż. Wierzchowskiego.

POTRZEBA 5,000 000 ZŁ.

Na podstawie powziętych uchwał przystąpi kierownictwo przy współpracy konsulenta rektora A. Szyszko-Bohusza w kwietniu b. r. do budowy, której koszt obliczony jest na około 5,000.000 zł. Na razie jednak wykonaną zostanie pierwsza część budynku kosztem około 2,500.000 zł. Na pokrycie tych wydatków rozporządza Komitet płynną gotówką 950.000 zł., zadeklarowane zaś dotychczas kwoty wynoszą globalnie 1,260.000 zł.

:ooo:

Zadania Komisji Sprawunkowej zarządu miejskiego

W dniu 16 marca b. r. odbyło się na ratuszu krakowskim pierwsze posiedzenie Komisji Sprawunkowej zarządu miejskiego pod przewodnictwem wiceprez. m. dr. Landaua. Komisja będzie miała za zadanie opinjowanie wszystkich spraw związanych z dostawami dla gminy m. Krakowa. Do ważniejszych spraw należy między innemi rozpatrywanie ofert na przybory kancelaryjne i gospodarcze dla biur i urzędów miejskich, oraz na umundurowanie niższych pracowników miejskich.

Komisja przyjęła do wiadomości sprawozdanie dr. Medweckiego o podstawach prawnych urzędowania Komisji, poczem ukonstytuowała się, wybierając komitety dla poszczególnych spraw.

:ooo:

Niedziela Palmowa w Częstochowie.

Krakowska Dyrekcja Kolejowa urządza w niedzielę dnia 25 b. m. wycieczkę pociągiem popularnym pod hasłem „Niedziela Palmowa w Częstochowie". Cena przejazdu w obie strony w wagonach pulmanowskich trzeciej klasy z miejscami numerowanemi 6.30 zł. Pociąg odjedzie o godz. 6.30 rano, powróci o godz. 20.15. Informacje i bilety w biurach turystycznych, oraz w kasie osobowej na Dworcu Głównym.

:ooo:

Proces polityczny w Krakowie.

Echa akcji w sprawie autonomji uniwersyteckiej. — Rewizje u członków Grupy Młodych.

W ostatnich dniach kilkudziesięciu członków Stron. Narodowego, a zwłaszcza Grupy Młodych w Krakowie otrzymało wezwania na rozprawę, która odbędzie się w piątek 23 b. m. o godz. 10 przed południem w sądzie grodzkim karnym w Krakowie. Wszyscy oskarżeni są z par. 127 i 132 k. k., które to paragrafy mówią o obrazie władzy, względnie urzędnika, w czasie pełnienia urzędowania. Rozprawa ta będzie epilogiem głośnych zajść z 2 i 3 marca ub. r., kiedy to na Uniw. Jag. rozgrywała się akcja w sprawie autonomji wyższych uczelni i kiedy w związku z rozlepianiem ulotek, omawiających tę sprawę, wytoczono dochodzenia policyjne szeregowi akademików z ludowcem-akademikiem Dąbrowskim na czele. W dniu 3 marca ub. r. odbyła się rewizja w lokalu b. Obozu Wielkiej Polski w Szarej Kamienicy. — Wśród oskarżonych znajduje się także prezes krakowskiego oddziału Stron. Narodowego b. kurator Sikora.

W ubiegły czwartek w godzinach od 9 do 11 w nocy organa śledcze w Krakowie dokonały rewizji w mieszkaniach prywatnych członków Grupy b. Wojskowych i Grupy Młodych Stron. Narodowego, m. in. przeprowadzono rewizję u kpt. w stanie spocz. Pawłowskiego, pp. Wnękowskiego, Drobieńskiego, Piórka i in. W czasie rewizji poszukiwano „biuletynów politycznych".

Nocna pogoń za opryszkiem.

W piątek późnym wieczorem na deptaku Al. 3-go Maja, Juchowski Stanisław, bez zajęcia, napadł z tyłu na kobietę nieustalonego nazwiska i wyrwał jej torebkę, poczem rzucił się do ucieczki. Uciekającego począł ścigać szeregowy służby śledczej, strażak ze Straży Bezpieczeństwa i pewien przechodzeń. Na odgłos oddanych w powietrze przez ścigających strzałów, nadbiegł posterunkowy P. P. i Juchowskiego zatrzymał. Napastnik w ucieczce torebkę porzucił; zabrała ją poszkodowana.

ZABRALI OSTATNI GROSZ.

W nocy z 15 na 16 bm. dwu podejrzanych osobników weszło do niezamkniętego mieszkania Szaflarskiej Marji, zamieszkałej w Czarnym Dunajcu i po ubezwładnieniu jej zażądali pieniędzy. Szaflarska oświadczyła, że posiada zaledwie kilkanaście groszy, napastnicy jednak nie dowierzając jej, przeszukali całe mieszkanie i skradli 30 zł., kilka koszul męskich, puszkę marmelady i nieco różnych drobiazgów. Jak się okazało, napastnikami byli Jan Ciszek i Karol Cidor. Ujęto ich i oddano władzom sądowym.

Życie gospodarcze.

Nauczyciele nadal otrzymują dodatek mieszkaniowy.

Wskutek wątpliwości, powstałych przy o-głoszeniu nowych przepisów o uposażeniach u-rzędników państwowych, prezydjum rady mini-strów wyjaśniło w porozumieniu z minister-stwem skarbu, że nauczycielom wykładającym w publicznych szkołach powszechnych, **przy-sługuje w dalszym ciągu wypłata dodatku mie-szkaniowego w wypadku,** gdy nie jest im przy-znane mieszkanie.

Dalszy spadek upadłości w Polsce.

W ciągu stycznia ogłoszono w Polsce ogó-łem **26 upadłości** wobec 24 w grudniu, a 37 w styczniu 1933 r. Jak widzimy, nastąpił w sty-czniu r. b. w stosunku do miesiąca poprzednie-go **nieznaczny wzrost cyfr upadłości,** nato-miast w porównaniu ze styczniem r. ub. duży spadek.

Na ogólną cyfrę upadłości w styczniu r. b. przypada **20 na województwa centralne,** 2 na **zachodnie,** 4 południowe, podczas gdy w wo-jewództwach wschodnich nie zanotowano za-równo w styczniu r. b. jak i w grudniu ub. r. ani jednej upadłości, natomiast w styczniu 1933 r. — 3 upadłości. Jeśli chodzi o rodzaj przedsię-biorstw, to ogłoszono w styczniu r. b. 4 upa-dłości spółek akcyjnych, 3 w spółkach z ogra-niczoną upadłością, 2 w spółdzielniach, 4 w spółkach firmowych i komandytowych i wre-szcie 13 upadłości w przedsiębiorstwach jedno-osobowych.

Uchwały rady gospodarki drzewnej

Dowiadujemy się, że w dn.ach 14 i 15 bm. odbyło się w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych pod przew. wiceministra Karwackiego **zebranie rady gospodarki drzewnej.** Obrady roz-poczęły się posiedzeniem plenarnem, na któ-rem ustalono przydział zgłoszonych spraw **ko-misjom rady,** następnie odbywały się obrady poszczególnych komisyj, oraz komisyj połączo-nych: **organizacji produkcji i zbytu, oraz trak-tatowej i zagadnień międzynarodowych** pod przewodnictwem dyr. Rosego. Na zakończenie odbyło się zebranie plenarne, które zatwierdzi-ło wszystkie uchwały poszczególnych komisyj.

Rada powzięła szereg uchwał w najważniej-szych zagadnieniach **polityki drzewnej,** wypo-wiadając się w sprawie nowelizacji organizacji **eksportu drewna na rynek francuski,** ze wzglę-du na specjalne warunki sprzedaży, istniejące na tym rynku, oraz celem zapewnienia odpo-wiedniej kontroli tego eksportu, **w sprawie organizacji eksportu i ustalenia jego wytycznych na rynku niemieckim,** obrotu uszlachetniające-go drewnem w sensie **daleko idących ostrożno-ści w traktowaniu tego zasadniczo korzystnego zjawiska,** w sprawie wykorzystania ustawy o rejestrowym zastawie drewna dla finansowania obrotu drzewem, reformy podatku gruntowego i miejskiego, w sprawie drewna północnego i in.

Zapowiedź rewizji opłat sądowych.

Zamknięcie rachunkowe dochodów budżetu Ministerstwa sprawiedliwości za rok 1931/32 wykazało **poważny wzrost rzeczywistych wpły-wów należności sądowych** w postępowaniu cy-wilnem i karnem w stosunku do kwot prelimi-nowanych. **Wyrażają się one bowiem sumą 5,988.353 zł.**

Fakt ten podkreśla wymownie prawdę, że opłaty sądowe są u nas **wygórowane,** co w wie-lu wypadkach utrudnia lub nawet uniemożli-wia dochodzenie słusznych pretensyj na drodze sądowej. Znane są wypadki, że opłaty sądowe przewyższają grubo uzyskane odszkodowanie. Obecnie minister sprawiedliwości zapowiedział rewizję opłat sądowych.

:o0o:

SZWECJA BRONI SIĘ PRZED OBCYM KA-PITAŁEM W PRZEMYŚLE.

Jak nam donoszą, rząd wniósł projekt ustawy, wedle której **w przedsiębiorstwach szwedzkich musi cztery piąte kapitału znajdo-wać się w rękach szwedzkich.**

Klauzula złota w zobowiązaniach dolarowych.

Pogłoski o projekcie dekretu o zniesieniu tej klauzuli. — Judykatura w sprawie zobowiązań dolarowych. — Opinja prof. Krzyżanowskiego.

Prasa lwowska zanotowała pogłoskę, która pojawiła się w kołach gospodarczych stolicy, jakoby miał wkrótce ukazać się dekret Prezy-denta Rzplitej **znoszący klauzulę o dolarach w złocie, co miałoby doniosłe skutki w życiu go-spodarczem państwa.** Interpelowane o to sfery miarodajne nie udzieliły kołom bankowym żadnych wyczerpujących wyjaśnień. Koła ban-kowe skłonne są do przypuszczenia, że dekre-tem objęte będą walory **jedynie towarzystw kredytowych ziemskich,** gdyż ma to stanowić **dalszy ciąg akcji oddłużeniowej rolnictwa.** Nie wiadomo natomiast, czy dekret miałby zastoso-wanie do zobowiązań prywatnych, zawieraja-cych klauzulę o dolarach w złocie.

W każdym razie musiałaby być wyłączona z dekretu **pożyczka stabilizacyjna,** która musi być zwrócona w guldenach holenderskich lub frankach szwajcarskich, oraz **dolarówka,** któ-ra wogóle nie zawiera klauzuli dolarów w zło-cie, a tylko klauzulę, że 5 dolarów równa się zł. 44.50.

Należy nadmienić, że o ile idzie o zobowią-zania opiewające na dolary, **nie zaopatrzone je-dnak klauzulą, że pretensja płatna jest „w do-larach w złocie",** sprawa jest znacznie prost-sza, i **dotychczasową praktyką** sądową ustalo-na, jakkolwiek jeszcze nie zapadło w tej ma-terji orzeczenie Sądu Najwyższego. Sądy roz-strzygają mianowicie, że jeżeli dłużnik płaci swe zobowiązania dolarowe w terminie, wów-czas pretensja jest płatna po kursie dnia. Wa-loryzację stosuje się tylko w razie gdy dłuż-nik popadnie w zaległość.

W ostatnich dniach, przed sądem apelacyj-nym w Warszawie **zapadł znowu jeden wyrok na temat czy dłużnik ma płacić zobowiązanie w złotych czy w dolarach.** Mianowicie pewna właścicielka nieruchomości w Warszawie po-życzyła pewnemu arystokracie 20.000 dolarów. Dłużnik zgodnie z postanowieniami zawartej umowy płacił odsetki kwartalnie w dolarach, a gdy dolar spadł, wierzycielka zażądała prze-rachowania odsetek na złote. Sprawa oparła się o sąd. W pierwszej instancji sąd oddalił skargę właścicielki nieruchomości, stwierdza-jąc w motywach, że umowa została zawarta w dolarach, a ponieważ dłużnik punktualnie pła-cił należne odsetki, nie może być mowy o prze-rachowaniu waluty dolarowej na krajową z tej tylko racji, że lękający się własnej waluty pol-skiej wierzyciel stracił na dolarze wskutek swojej winy. Sąd apelacyjny stanął na stano-wisku motywów sąd pierwszej instancji i skar-gę apelacyjną oddalił.

Judykatura pod tym względem jest zgodna. W sferach prawniczych i ekonomicznych pada ją jednak zdania, stawiające tę kwestję w in-nem świetle. Ostatnio prof. **Krzyżanowski** wy-stąpił z opinją, że nadeszła obecnie chwila **re-wizji naszego ustawodawstwa w kierunku pew-nego ograniczenia na przyszłość wolności za-wierania umów w obcych walutach,** przywróco-nej — z powodów zresztą uzasadnionych — w r. 1924. Także umowy już zawarte należałoby poddać pewnej rewizji na rzecz dłużników.

Z drugiej strony, tego rodzaju poglądy bu-dzą poważne zastrzeżenia ze względu na inte-res **przyszłości kredytu** w Polsce. Po tej też linji idą projekty, wysuwane przez poważne koła gospodarcze, które domagają się pozosta-wienia zahipotekowanych kapitałów w niena-ruszonej niczem wysokości, natomiast żądają **wydatnego obniżenia odsetek** i udzielenia dłuż-nikom poważniejszego moratorjum.

Zdaje się, że to rozwiązanie odpowiada bar-dziej obecnym tendencjom polityki rządu.

——oo——

5 tysięcy ulgowych paszportów do Czechosłowacji.

Jak donosi biuro prasowe zarządu Karlovych Varów (Karlsbad) w Czechosłowacji, na sku-tek starań Związku uzdrowisk czeskich udało się na zasadzie wzajemności uzyskać na rok 1934 **kontyngent 5.000 ulgowych paszportów dla obywateli polskich, pragnących korzystać ze zdrojowisk i uzdrowisk czeskich. Paszport** taki ma kosztować zamiast 400 zł. — 105 zł.

Nadmienić jednak należy, iż do tej pory władze administracyjne (w Krakowie staro-stwo grodzkie), do których kompetencji należy wydawanie paszportów zagranicznych, nie otrzy-mały jeszcze zarządzeń dotyczących ulgowych paszportów do Czechosłowacji. Sprawa ta jest jeszcze prawdopodobnie przedmiotem pertrak-tacyj między obu rządami.

Eksport do Argentyny.

Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zwraca uwagę zainteresowanych firm, że dla eksportu naszego do Argentyny otwierają się obecnie szczególnie korzystne konjunktury z uwagi na wprowadzony przez Argentynę sy-stem pozwoleń uprzednich, który ułatwia rzą-dowi argentyńskiemu ograniczenie zakupów z krajów, z którymi Argentyna posiada ujemny bilans handlowy. Z uwagi na to, że bilans han-dlowy Argentyny z Polską posiada charakter wybitnie dodatni, pozwolenia uprzednie na to-wary z Polski są obecnie wydawane w Argen-tynie bez ograniczenia. Na przyszłość więc nie ma żadnych obaw co do otrzymywania przez eksporterów dewiz, gdyż uprzednie pozwolenie zapewnia niejako przydział dewiz za importo-wane do Argentyny towary.

Przy eksporcie do Argentyny wchodziłyby w rachubę dla wywozu z tutejszego okręgu we dle dotychczasowego stanu rzeczy, przede-wszystkiem meble gięte, meble koszykarskie i ogrodowe, skrzynie i komplety skrzynkowe, ce-ment, rury, tkaniny bawełniane, papier i bibul-ki wszelkiego rodzaju, grzyby suszone, konser-wowane i marynowane, czekolada i wyroby cu-kiernicze, likiery i wódki itd.

Polscy górnicy u francuskiego ministra.

Uspokajające wyjaśnienia.

Jak z Paryża donoszą, onegdaj mini-ster pracy **Marquet** przyjął delegację górni-ków z północnego okręgu Francji. W delegacji tej brali udział również dwaj przedstawiciele polskich górników. W związku z pogłoskami o **zamierzonem wysiedleniu z Francji 20.000 gór-ników polskich,** minister oświadczył, **że pod-obnego rodzaju komunikat nie wyszedł z jego resortu.** Dalej minister podkreślił, że pewne za-rządzenia w tej sprawie zmierzają:

1) do tego, aby zapewnić w drodze ratyfi-kacji konwencyj międzynarodowych robotni-kom polskim, którzy pracowali w górnictwie w różnych krajach, **możność korzystania z pen-syj emerytalnych** i

2) by pozwolić robotnikom polskim i ich ro-dzinom, zatrudnionych we Francji, korzystać z urlopu 6-miesięcznego w kraju rodzinnym przez ulatwienie im transportu do kraju.

Waluty w obrotach bankowych

Kraków 16 marca. Bank Polski płacił dziś za dolary 5.27 za drobne odcinki, 5.28 zł. za grubsze. **Kurs dolara** w bankach prywatnych utrzymał się na niezmienionym poziomie 5.28 i pół do 5.30 i pół, **Londyn** 26.95—27.12, **mar-ka niemiecka** gotówka 209.75—210.50, dewiza 210.50—211.25, **korona czeska** gotówka 21.20—21.50, dewiza 21.95—22.08, szylingi austr. go-tówka 97.00—97.75, dewiza 99.00—99.20, franki szwajcarskie gotówka 171.10—171.50, dewiza 171.25—171.75.

Minister rolnictwa przyjedzie do Krakowa

Inauguracyjne posiedzenie Rady Izby Rolniczej w Krakowie

(A. M.) Pierwsze zebranie Rady Izby Rolni-czej w Krakowie zostało naznaczone na przy-szły czwartek 22 bm. W dniu tym, po nabożeń-stwie, które się odbędzie o godz. 9 rano w ko-ściele OO. Reformatów, nastąpi uroczyste o-twarcie posiedzenia Rady Izby w sali Małopol-skiego Tow. Rolniczego, plac Szczepański 8. W zebraniu wezmą udział przedstawiciele władz, urzędów, organizacyj społecznych i licz ne grono zaproszonych gości. **Również spodzie-wany jest przyjazd p. ministra rolnictwa na otwarcie Rady krakowskiej Izby Rolniczej.**

Porządek obrad przewiduje m. in.: **uchwale-nie regulaminu obrad, sprawozdanie komisarza Izby z dotychczasowych prac organizacyjnych i finansowych, sprawozdanie dyrektora biura Izby z prac fachowych, wybory 7 członków za-rządu, komisyj rewizyjnej, budżetowej i facho-wych, uchwalenie preliminarza budżetowego na r. 1934/5.**

Okres zatem organizacji Izby Rolniczej, któ-ry trwał 7 miesięcy pod kierownictwem komi-sarza p. Cygańskiego, zostanie zamknięty.

Ferie świąteczne w szkołach.

Kuratorjum Okręgu szkolnego **krakowskie-go** wyjaśnia, że w sprawie tegorocznych, wiel-kanocnych feryj szkolnych obowiązuje rozpo-rządzenie ministerstwa oświaty z 22 marca ub. roku, w myśl którego **ferje wielkanocne w szko-łach trwają 7 dni, a to od Wielkiej Środy włącz-nie, do wtorku poświątecznego włącznie.** Odno-si się to do szkół powszechnych, średnich ogól-nokształcących zakładów kształcenia nauczy-cieli i szkół zawodowych.

Radio.

Poniedziałek, 19. marca 1934.

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poran-na: 11.15 Program na dz. bież.; 11.20 Transm. z Warsz.; 11.50 Wiadom. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.10 Transm. z Wilna i Warsz.; 15.25 Transm. z Warsz.; 15.40 Przegląd komu-nikacyjny; 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwga-zowa z Warsz.; 15.55 Płyty 16.05 Audycja dzie-cięca: „Dzieci Panu Marszałkowi"; 16.40 Trans-misje z Warsz.; 17.20 Płyty; 17.30 „Transm. z Warsz.; 18.45 Płyty; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 Odczyt: „Na drogach czynów i myśli Marszałka Piłsudskiego"; 19.20 Rozmai-tości; 19.25 Transm. z Warsz.; 19.43 Wiadom. sport. lokalne; 19.47 Transm. z Warsz.; 22.00 Muzyka lekka i taneczna; o 23.00 Wiadom. meteorol. i policyjne z Warsz.

Lwów, (377.4 m.) G.: 15.55 „W dniu Imien-in"; 17.20 Lekcja stenografji przez radjo; g. 19.00 „Polacy na Litwie".

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gim-nastyka; 7.25 Muzyka poranna (płyty); 7.35 Dz. poranny; 7.40 D. c. muzyki porannej z płyt; 7.55 Chwilka gospodarstwa dom., 8.00 Program na dz. bież.; 11.20 Transmisja z mety marszu Sulejówek—Belweder; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Reportaż Teatrów; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.10 Transm. z Wilna; 12.30 Wiadom. meteor.; 13.15 Dziennik połudn.; 12.33 Polska muzyka ludowa; 15.25 Wiad. o eksporcie pol-skim; 15.30 Wiadom. gospodarcze; 15.40 „Kro-nika harcerska"; 15.45 „Chwilka lotnicza i prze-ciwgazowa"; 15.55 Polska muzyka popularna (Płyty); 16.05 Audycja dziecięca: „Dzieci Panu Marszałkowi; 16.40 Francuski (kurs element.); 16.55 Pieśni polskie; 17.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza"; 17.30 Fr. Brzeziński: Sonata D-dur op. 6; 18.00 Odczyt posw. Marsz. J. Piłsudskie-mu; 18.20 Audycja żołnierska; 18.45 Piosenki legjonowe (płyty); 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 Rozmaitości; 19.25 Aktualny reportaż; 19.40 Wiadomości sportowe; 19.47 Dziennik wieczorny; 20.00 „Myśli wybrane"; 20.02 „Pol-skie Radjo" — Panu Marszałkowi w hołdzie"; 21.00 Feljeton „W pałacu z Wierzbiny"; 21.15 D. c. koncertu; 22.00 Muzyka lekka i taneczna; 23.00 Wiadom. meteorol. i kom. policyjny; 23.05 D. c. muzyki lekkiej i tanecznej.

Katowice, 395.8 m.) G.: 15.40 „Strażak śląs-ki"; 17.20 Porady radjotechniczne.

Powstają specjalne biura dla wyjaśniania zawiłych ustaw ubezpieczeniowych.

Warszawa 17. 3. (Telef. wl.). Pomimo wydania wielu przepisów wykonawczych do nowej ustawy scaleniowej, niektóre działy, dotyczące organizacji ubezpieczeń społecznych przed stawiają duże trudności interpretacyjne.

Dowodem tego jest okoliczność, że powstały w Łodzi i innych ośrodkach przemysłowych specjalne biura informacyjne, które postawiły sobie za cel udzielanie wyjaśnień przedsiębiorstwom przemysłowym i handlowym.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 17. 3. (Telef. wł.). Dewizy: Belgja 123.80, Holandja 357.60, Londyn 27.05, Nowy Jork 5.31, Oslo 135.95, Paryż 34.91, Praga 22.04, Szwecja 171.48, Sztokholm 139.55, Włochy 45.57. Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar poza giełdą 5.29, rubel złoty 4.65, dolar złoty 8.97, marka niemiecka 210.00, funt szterlingów 27.04.

Papiery procentowe: budowlana 42.05, stabilizacyjna 58.00, inwestycyjna serjowa 113.50, inwestycyjna 108.50, premjowa dolarowa 52.35, dolarowa 70.50, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 78.50, Lilpop 11.75, Ostrowiec 23.25.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie słabsza, dla akcyj niejednolita.

Nowy rząd łotewski uzyskał większość w parlamencie.

Ryga 17 marca. Prezes związku chłopskiego Ulmanis utworzył nowy rząd łotewski, który na dzisiejszem posiedzeniu nowem przedstawił się parlamentowi i zdobył większość 48 głosów przeciw 40.

WYLEW SAWY.

Belgrad 17. 3. Rzeka Sawa wezbrała do tego stopnia, że pod Syszakiem przerwała wał i zalała znaczną powierzchnię. Pod wodą znalazły się cztery wsie i niżej położone dzielnice Syszaku. Przeszło 2.000 ludzi znalazło się bez dachu nad głową. Woda na rzece podniosła się o 8 i pół metra ponad poziom normalny.

Po zamknięciu kroniki

MIN. BECK W KRAKOWIE.

W sobotę o godz. 11.30 wieczorem przybył do Krakowa p. min. spraw zagranicznych Beck z małżonką. Pan minister zamieszkał w apartamentach Grand Hotelu i zatrzyma się w Krakowie w sprawach prywatnych przez parę dni.

UJĘCIE ZŁODZIEJA. Dnia 17 bm. zatrzymano niejakiego Młodnickiego Zbigniewa, lat 26, kamieniarza, zam. w Przegorzałach za kradzież futra bobrowego na szkodę posła Hyli.

Redukcja górników polskich we Francji.

WYDALENIE PIERWSZYCH 5.000 OSÓB.

Lille. (PAT). Sprawa zwolnienia robotników polskich z kopalń w północnej Francji wchodzi w początkowe stadjum realizacji. Przeprowadzana zasadniczo pod pozorem udzielania 6 miesięcznego urlopu polskim górnikom z opłaceniem kosztów ich powrotu do kraju akcja, obejmuje narazie około 5.000 osób. Teoretycznie dobrowolne udzielanie urlopów odbywa się pod wyraźnym naciskiem ze strony niższych funkcjonarjuszy kopalnianych i sztygarów, którzy zapowiadają zwolnienie w razie nie osiągnięcia przez robotników maksimum wydajności pracy, przechodzące nieraz siły robotnika.

Dodać należy, iż w niektórych kopalniach grozi się zwolnieniem tylko Polakom, podczas gdy inni cudzoziemcy, jak naprzykład Jugosłowianie, nie są niepokojeni.

Incydenty polsko-francuskie budzą zadowolenie w Berlinie.

Warszawa, 17. 3. (Telef. wł.). Prasa niemiecka lansuje w ostatnim tygodniu wiadomości o rzekomem „uwalnianiu się" Polski od kapitałów francuskich. Przed kilku dniami w niemieckiej prasie obszernie pisano o sprawie Żyrardowa, wskazując na to, że kapitał francuski wyzyskuje Polskę. Obecnie znowu pisze się o zamiarze likwidacji Polsko-Francuskiego Towarzystwa budowy magistrali kolejowej. Wobec tego, że wiadomości są zamieszczane na naczelnem miejscu, tłustym drukiem i pod zwracającemi uwagę tytułami, należy przypuszczać, że wiadomości podyktowane są świadomą, ukrytą tendencją.

Sowiety wstąpią do Ligi Narodów?

Paryż 17 marca. „Oeuvre" dowiaduje się, jak twierdzi ze źródła zupełnie pewnego, że między Francją a Rosją sowiecką prowadzone są obecnie rozmowy w sprawie przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów. Rozmowy te są już na ukończeniu. Odpowiedni wniosek o przyjęcie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów ma postawić Francja w kwietniu podczas obrad prezydjum konferencji rozbrojeniowej.

Bez formalności — Czechosłowacja nawiązuje stosunki z Sowietami.

Moskwa: (PAT). W Moskwie otrzymano wiadomość, że Czeskosłowacki minister spraw zagranicznych Benesz doręczył posłowi ZSRR Aleksandrowskiemu projekt czeskosłowackosowieckiego traktatu handlowego. Niezwłocznie po jego zawarciu ma być uruchomiona w ZSRR Czeskosłowacka sieć konsularna. Oficjalne nawiązanie stosunków dyplomatycznych ma nastąpić niebawem, bez wszelkich formalności, w drodze nominacji posła czeskosłowackiego w Moskwie.

Nota Niemiec w sprawie rozbrojenia.

Berlin, 17 marca. Dziś wieczór opublikowana została treść noty niemieckiej, wręczonej ambasadorowi francuskiemu w Berlinie w dniu 13 bm. jako odpowiedź na ostatnie memorandum rządu francuskiego w kwestji rozbrojenia.

Na wstępie rząd Rzeszy zaznacza, że ma wrażenie, iż poprzednie oświadczenia niemieckie nie zostały należycie zrozumiane i dlatego pragnie niektóre nieporozumienia wyjaśnić, by nie wpływały ujemnie na dalszy rozwój dyskusji rozbrojeniowej.

„Rząd francuski — brzmi nota niemiecka — zauważa w memorandum niemieckiem z dn. 19 stycznia br. brak jasnego stanowiska w kwestji wysuwanych przez Niemcy ofert zawierania paktów o nieagresji i w sprawie stosunku do paktu reńskiego i lokarneńskiego. Ogłoszona już i ratyfikowana polsko-niemiecka deklaracja z 26 stycznia przedstawia w swem znaczeniu zupełnie jasny przykład, że Niemcy w swoich zobowiązaniach nie stosowania przemocy pod żadnym pozorem — gotowe są pójść aż do możliwie ostatecznej granicy. Co się tyczy układu lokarneńskiego to rząd niemiecki nie zamierza go osłabiać innemi paktami o nieagresji, ani też jego ważności nigdy nie stawiał w wątpliwość. Po uregulowaniu problemu rozbrojenia należycie także czas do rozważenia kwestji stosunku Niemiec do Ligi Narodów".

W dalszym ciągu nota niemiecka zaznacza, że Niemcom chodzi przedewszystkiem o zawarcie konwencji rozbrojeniowej, przewidującej jak najdalej idące rozbrojenie, oraz zupełnie równomiernie działającą kontrolę zbrojeń, któraby rozpoczęła swą działalność równocześnie z wejściem w życie konwencji.

Co się tyczy istniejących w Niemczech organizacyj politycznych, rząd niemiecki stoi na stanowisku, że nie może im być przypisywany charakter militarny. Ponieważ Francja jest w tej sprawie innego zdania, najlepszem rozwiązaniem tej sprawy byłoby poddać podobne organizacje we wszystkich krajach projektowanemu postępowaniu kontrolnemu.

Dalej wskazuje nota niemiecka na konieczność uwzględnienia kolonjalnych sił zbrojnych, które szybko i bez trudności mogłyby być użyte w metropolji, poczem wymienia znane już żądania niemieckie odnośnie do broni defensywnej i rekonstrukcji Reichswehry. Rząd niemiecki sądzi, że w obecnem stadjum dyskusji wyróżniają się dwie drogi prowadzące do rozbrojenia:

Zawarcie krótkoterminowej np. 5-letniej konwencji z ustaleniem obecnej granicy zbrojeń państw uzbrojonych, lub wprowadzeniem pewnych redukcyj zbrojeń, a wtedy należałoby konwencję zawrzeć na dłuższy okres. Stan zbrojeń niemieckich w obu wypadkach musiałby pozostać w zasadzie jednakowy, ponieważ nawet w drugim wypadku nie wchodziłoby w rachubę dalsze obniżenie ich zbrojeń.

Likwidacja państwowych urzędów pośrednictwa pracy.

Warszawa 17. 3. (Telef. wł.). Rozporządzenie ministra opieki społecznej znosi od 17 marca państwowe urzędy pośrednictwa pracy w Warszawie, Przemyślu, Częstochowie, Żyrardowie, Włocławku, od 19 b. m. między innemi we Lwowie, Sosnowcu, Łodzi, od 21 b. m. m. in. w Drohobyczu, Piotrkowie, od 23 b. m. m. in. w Stanisławowie, Chrzanowie, Kaliszu, od 27 b. m. m. in. w Radomiu, Tarnopolu, Krakowie, Gdyni, od 28 b. m. m. in. w Białej, Kielcach, od 30 b. m. m. in. w Nowym Sączu.

W ten sposób w ciągu marca zostaną zniesione wszystkie istniejące w kraju państwowe urzędy pośrednictwa pracy w liczbie 36. Niebawem będzie ogłoszone rozporządzenie min. opieki społecznej, które przekaże całą akcję pośrednictwa pracy zarządom obwodowym Funduszu Pracy.

Trzy aparaty wystartowały na pomoc rozbitkom „Czeluskina"

Moskwa. (PAT). Lotnicy Wodopienow, Gałyszew i Doronin wystartowali dziś z Chabarowska do Zatoki Opatrzności. Mają oni do przebycia około 4.000 km., przyczem nad Górami Jabłonnemi będą musieli lecieć na wysokości 2.000 m. Pogoda sprzyja lotnikom. „Prawda" donosza, że wskutek pęknięcia lodu oderwała się niewielka część lotniska, co może utrudnić akcję ratunkową.

Międzynarodowy charakter afery Stawiskiego.

SPROWADZENIE SŁYNNEGO DETEKTYWA Z ANGLJI.

Londyn. (PAT.). Ponieważ materjały, zebrane w sprawie Stawiskiego mają charakter międzynarodowy i przy badaniu tych materjałów niezbędny jest udział doświadczonego międzynarodowego aparatu kryminalnego, rząd francuski zwrócił się do rządu brytyjskiego o pomoc i poprosił o wydelegowanie do Paryża odpowiedniego specjalisty angielskiego. Wczoraj odjechał do Paryża desygnowany przez londyński Scotland Yard najsłynniejszy z detektywów, będący już na emeryturze, inspektor śledczy Wensley w towarzystwie inspektora Collinsa.

INSULL GROZI SAMOBÓJSTWEM.

Ateny. (PAT.). Statek „Meotis", na którego pokładzie znajduje się zbiegły finansista amerykański Insull, przybył na Kretę i nie zatrzymując się dłużej, wyruszył w dalszą drogę do Pireusu. Greckie ministerstwo marynarki otrzymało od kapitana statku depeszę, w której wyraża on obawę, że Samuel Insull popełni samobójstwo. Minister odpowiedział, że kapitan statku ponosi całkowitą odpowiedzialność za życie Insulla.

Londyn 17 marca. Parowiec grecki „Majotis", na którego pokładzie usiłował zbiec do Egiptu bankier amerykański Samuel Insull, wrócił dziś pod eskortą greckiego kontrtorpedowca do Pireus. Insull będzie wydany Ameryce.

Dodatkowe kredyty na akcję budowlaną.

Warszawa. (PAT). W dniu 17 bm. odbyło się pod przew. prezesa Rady Min. Jędrzejewicza posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem po złożeniu przez ministra rolnictwa i reform rolnych sprawozdania o przebiegu akcji finansowo-rolnej ustalono terminarz prac, zmierzających do ściślejszego zespolenia koordynacji tej akcji. W dalszym ciągu komitet ekonomiczny ministrów uchwalił dodatkowy kredyt na finansowanie budownictwa mieszkaniowego w roku 1934 na sumę 10 miljonów zł. W tem na drobne budownictwo mieszkaniowe preliminuje się dodatkowo 6 miljonów zł., na wykończenie domów jedno blokowych dodatkowo 3 miljony zł., na remont zaś domów o przeważającej ilości mieszkań małych dodatkowo 1 miljon złotych.

Dodatkowo uchwalono zwiększenie ilości żyta, przeznaczonego dla ludności wiejskiej do 50.000 ton. Wreszcie na posiedzeniu wysłuchano sprawozdania ministra przemysłu i handlu w sprawie prac nad nowelizacją prawa akcyjnego oraz powzięto wnioski w sprawie reorganizacji Instytutu Eksportowego.

„Wielka próba" przed wyborami sejmowemi.

Warszawa 17. 3. (Telef. wł.). Sfery rządowe zwracają swe główne zainteresowanie w chwili obecnej na wybory do rad miejskich w Warszawie, Wilnie i Łodzi, które uważane są jako wielka próba przed wyborami sejmowemi.

Nadzór sądowy nad „Wspólnotą Interesów".

Katowice 17. 3. (Telef. wł.). Zarząd Wspólnoty Interesów w Katowicach zgłosił dziś wniosek do sądu o wprowadzenie nad przedsiębiorstwami Wspólnoty Interesów, to jest Spółką Katowicką dla Górnictwa i Hutnictwa, oraz Zjednoczonemi Hutami Królewską i Laura nadzoru sądowego.

Niepodjęte premje dolarówki przeszły na rzecz skarbu.

Warszawa 17. 3. (Telef. wł.). Urząd długów państwowych, do którego należy notowanie wypłat premij dolarówki, przejął na własność skarbu państwa pewną ilość wygranych dolarówek, po które to wygrane w ciągu przewidzianego ustawą 5-letniego okresu nie zgłosił się nikt. M. in. przeszła na własność państwa premja 40.000 dolarów, wylosowana w r. 1929. Premja ta należy do nauczycielki zmarłej w Lublinie. Po jej śmierci pretensje do wygranej zgłosiło 20 osób, wszystkie jednak żądania okazały się bezpodstawne.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Bołeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Fatka.

Dodatek do Nr. 75 „Głosu Narodu"

Kraków, 18 marca 1934 r. 1

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Malarz światła i pogody

(W 400-lecie śmierci Correggia)

Correggio! Któryż z miłośników sztuki nie zna obrazów tego mistrza, rozrzuconych po wszystkich niemal muzeach i galerjach europejskich? Któż nie zachwycał się tą przedziwną miękkością rysunku, delikatnem niuansowaniem barw i tą pełnią światła, bijącą z jego obrazów?

Dzisiaj Corregio ma już ustalone swoje, bardzo poczestne miejsce wśród całej plejady malarzy z okresu renesansu włoskiego, — nietylko jako wielki twórca, ale poniekąd i jako pionier, który wprowadził malarstwo religijne na nowe drogi.

* * *

Zwykły to los artysty, na którym sprawdza się — jakże często! — przysłowie, iż **„nemo in sua patria propheta"**. Los zrządził, iż twórczość jego zbiegła się z twórczością takich tytanów sztuki jak Leonardo de Vinci i Michelangelo. Toteż młody Antonio Allegri da Correggio za życia nie cieszył się zbyt wielką sławą, a nawet jego wspaniałe freski w klasztorze San Paulo i w katedrze św. Jana Ewangelisty w Parmie nie przyczyniły się do rozsławienia jego imienia daleko poza granice prowincji.

Jak mało stosunkowo był znanym, dowodzi fakt, że niema ani żadnego autentycznego portretu, ani dokładnej biografji Correggia: jako datę urodzenia podaje się ogólnie rok 1494, — umarł zaś 5 marca 1534 roku. Ze znanych, przekazanych nam przez współczesnych, szczegółów wnioskować jednak można, iż Correggio nie dbał zbytnio o sławę. Syn średnio sytuowanej rodziny, bez wygórowanych aspiracyj, oddawał się całą duszą swej umiłowanej sztuce, tworząc w ciągu krótkiego swego żywota zgóra półtora setki obrazów olejnych, fresków, szkiców i rysunków.

A wszystkie jego dzieła tchną taką słoneczną pogodą, mają w sobie tyle subtelności i miękkości, iż na tej podstawie przyjąć można, że i sam ich twórca cieszyć się musiał wielką pogodą umysłu.

Świadczyć może o tem pośrednio i taki drobny szczegół, że we wszystkich dokumentach Correggio nazywa się sam „Laetus" względnie „Lieto" (wesoły).

* * *

Dopiero w kilka lat po śmierci mistrza Giorgio Vasari ocenia należycie właściwe znaczenie jego twórczości artystycznej, stawiając go w jednym rzędzie z Leonardem de Vinci i z Giorgionem. — jako twórcę klasycznej sztuki kościelnej. Odtąd nazwisko Correggia staje się głośnem, dochodząc do szczytu sławy w ciągu 17 i 18 wieku. Malarze francuscy z okresu rokoko wielbią go, jako prekursora nowej sztuki. Dopiero wiek dziewiętnasty, przynosząc nowe prądy i kierunki twórczości malarskiej, odsunął nieco Correggia w cień zapomnienia.

Jakie są cechy charakterystyczne twórczości Correggia? On pierwszy próbował śmiało zerwać z utartym już niejako szablonem malarstwa religijnego, lubującego się w bogatych strojach i akcesarjach, malarstwa raczej dekoracyjnego, obliczonego na jak najsilniejszy efekt. Lwią cześć jego dzieł stanowią obrazy na tematy religijne, przedewszystkiem Madonna z Dzieciątkiem. Ale ujmuje ten temat w sposób zupełnie swoisty: strona dekoratywna, wspaniałe stroje brokatowe, to wszystko odpada. Postacie czy to Madonny, czy Dzieciątka, czy Świętych lub aniołków, pełne są niewysłowionego, łagodnego wdzięku. Correggio jest mistrzem w operowaniu światłem i cieniem.

Na tym punkcie zestawiano go niejednokrotnie w jednym szeregu razem z Rembrandtem. Zestawienie o tyle trafne, — że Rembrandt i Correggio, to dwie antypody. O ile Rembrandt lubuje się w ciemnem tle, na które rzuca jasne plamy, — o tyle przeciwnie w obrazach Correggia jest pełno światła, pełno tonów jasnych, pogodnych. — przechodzących stopniowo w tony szare, ciemniejsze. Correggio bowiem nie uznaje zasadniczo w obrazach swych koloru czarnego. Gdy więc u Rembrandta tonem zasadniczym jest czarny, odpowiednio naświetlany. — to u Correggia dominuje jasność i światło.

* * *

Lubując się w tematach pogodnych, radosnych, malował Correggio ze szczególnem upodobaniem postacie dziecięce, które też spotykamy na wszystkich niemal jego obrazach i freskach. Te aniołki czy amorki, pucułowate, wesołe, o czystem spojrzeniu swych wielkich, niewinnych oczek, żyją życiem własnem, życiem prawdziwych dzieci; niema w nich nic sztucznego ani wymuszonego.

Natomiast gdy szuka tematów w epizodach o silnem napięciu dramatycznem, — tworzy rzeczy słabsze, konwencjonalne, bez zdecydowanego wyrazu i koniecznego napięcia.

Pod koniec życia próbuje Correggio swych sił na innem polu: tworzy obrazy, do których tematy czerpie z mitologji świata starożytnego: Ganimedes, Leda, Io. I tu jednak zachowuje zawsze prawdziwie artystyczny umiar, dając pełne zadowolenie estetyczne.

Osobną, najpiękniejszą może kartę w twórczości Correggia stanowią freski w katedrze parmeńskiej. Zbliża się w nich wyraźnie do Michała Anioła: śmiałe skróty, stłoczone — na pierwszy rzut oka — postacie, wzlatujące w przestworza niebieskie, pełno życia i ruchu.

Malowidła te nie znalazły początkowo zrozumienia i uznania, — przygniatały poprostu swą potęgą, tem nagromadzeniem całej masy figur, zdumiewały nieprawdopodobnemi wręcz skrótami w rysunku poszczególnych postaci. Ale wkrótce już oceniono należycie ich prawdziwą wartość, a kościoły włoskie zapełniać się zaczęły freskami, wzorowanemi na dziele Correggia, które stało się niejako szematem dla tego rodzaju dekoracyj.

Niestety freski te uległy częściowo bardzo poważnemu zniszczeniu, tak że okazała się konieczność ich odrestaurowania lub zastąpienia odpowiedniemi kopjami.

(kr.)

William Morris

(1834 - 1896)

LOS POEZJI WIKTORJAŃSKIEJ

Setna rocznica przyjścia na świat Williama Morrisa, którą święci Anglja 24 marca, nasuwa myśl, jak daleko w przeszłość odsunęła się poezja wiktorjańska. Dickens, Thackeray, George Eliot, Meredith wciąż mają zastęp czytelników. Browning, Tennyson, Arnold, Morris, Swinburne istnieją głównie tylko dla historyków literatury, którzy zresztą niezupełnie są dla nich sprawiedliwi. A przecie ile rzetelnego talentu i natchnienia, wysiłku i energji twórczej, poprostu czasu wreszcie wsiąkło w te wielbione niegdyś, a zapomniane dzisiaj księgi, zadrukowane wierszami! *Sunt lacrimae rerum.*

Pocieszajmy się przeświadczeniem, że ten stan rzeczy nie będzie trwały. Już rozpoczęła się rehabilitacja epoki wiktorjańskiej w różnych dziedzinach. Na poezję kolej jeszcze nie przyszła, ale przyjdzie. W miarę, jak będzie oddalał się punkt widzenia, będzie słabła reakcja na istotnie czasem niemiłe wiktorjańskie zadowolenie z siebie. Ta pewność nie zmienia jednak obecnego stanu rzeczy.

WSZECHSTRONNY ESTETA

Lecz Morris był nie tylko literatem — był budowniczym, wytwórca witraży, dywanów, tapet, mebli, kafli i Bóg nie wie czego jeszcze, był pierwszym pionierem sztuki stosowanej, był kolejno zwolennikiem t. z. ruchu oksfordzkiego w Kościele angielskim (a więc sympatykiem katolicyzmu), liberałem i socjalistą.

Jak tu zorjentować się w tym chaosie zainteresowań i funkcyj? Co uznać za rzecz główną? Jak w jedno słowo ująć charakterystykę człowieka?

Słowo takie istnieje. Morris był *esteta.* Z tym wyrazem jako lampą możemy przejść przez całe jego życie i całą działalność — wszystko nam oblecie światłem i wszystko wyjaśni. Ta nitka Arjadny napewne uchroni nas od zabłąkania się w tym uroczym, choć dziś nieco archaicznym labiryncie.

MŁODOŚĆ — RZEŹBIARKA

Urodzony w r. 1834 jako syn zamożnego bankiera, William był cudownem dzieckiem. Kończąc lat cztery nie tylko dobrze już czytał, ale znał szereg powieści Waltera Scotta. Po niesystematycznych studjach średnich znalazł się w r. 1853 w Exeter College w Oxfordzie, gdzie wnet serdecznie zaprzyjaźnił się z Edwardem Burne-Jonesem. Mieli obaj zamiar poświęcić się stanowi duchownemu, lecz bardziej od teork. Tu ukazały się jego pierwsze opowiadania, które zresztą wychodziło tylko przez sztuki. Burne-Jones wpoił Morrisowi kult średniowiecza, jaskrawo odcinającego się od brzydoty otaczającego życia, coraz bardziej zatruwanego dymem fabryk i oszpeconego tandetą fabryczną, od cylindrów i krynolin. Około tych dwóch wybitnych ludzi skupiło się kółko pokrewnych duchów, zwanelogji pociągało ich piękno przyrody i ogólnikowo Bractwem (*the Brotherhood*) — nie było to jeszcze bractwo prerafaelitów, którego Morris miał zostać sympatykiem, ale nie członkiem.

Ferje spędzali przyjaciele na wspólnych wycieczkach, oglądając stare zabytki budownictwa angielskiego i kontynentalnego. Gdy w lecie r. 1855 wracali z Francji i czekali na okręt w Hawrze, odbyli tam na brzegu morskim kilkogodzinną rozmowę o przyszłości. — Odstąpili od myśli wyświęcenia się i postanowili żyć dla sztuki.

Morris wstąpił na praktykę do oksfordzkiego architekta, ale miał również zamiar pisać. W tym celu przystąpił do wydawania miesięcznika *Oxford and Cambridge Magazine.* Po pierwszym numerze oddał redakcję jednemu z przyjaciół, ale nadal finansował pismo, które zresztą wychodziło tylko przez rok. Tu ukazały się jego pierwsze opowiadania, fantastyczne, archaizujące i pełne swoistego wdzięku, oraz nieco zawiłe szkice.

W lecie r. 1856 Morris przeniósł się ze swym architektem do Londynu. Zażyłość z Dantem Gabrjelem Rossettim, drugim wielkim prerafaelitą, wywołała zwrot w jego zainteresowaniach. Na jakiś czas William zajął się z ogromnym zapałem malarstwem. Podjął się wraz z przyjaciółmi przyozdobienia wnętrza pewnego nowozbudowanego gmachu w Oxfordzie, lecz pośpiech i złe przyrządzenie farb sprawiły, że zaczęły one blednąć jeszcze przed ukończeniem pracy, i dziś malowidło daje tylko słabe wyobrażenie o pierwotnym wyglądzie. Najważniejszym rezultatem tego krótkiego okresu życia Morrisa

było małżeństwo z uroczą panną Burden, która mu pozowała. Rysy jej powtarzają się na prerafaelickich obrazach i rysunkach prawie równie często, jak rysy pięknej Elżbiety Siddall, żony Rossettiego.

DEBJUT POETYCKI

W r. 1858 wyszedł pierwszy zbiór poezyj Morrisa, zatytułowany od pierwszego utworu „Obrona Ginewry". Znać tu może pewną niedojrzałość formy, ale równocześnie objawia się rozmach i żywiołowość natchnienia, subtelne odczucie piękna przyrody i średniowiecza, zdolność uchwycenia charakteru ballady i wywoływania nastroju, najczęściej smętnego.

Zdania krytyków są podzielone, niektórzy wyżej od tych poematów stawiają późniejsze, o wyraźnym charakterze epickim. Ja osobiście zgadzam się ze zdaniem, że Morris nigdy nie dorównał „Brogowi wśród roztopów", „Końcowi Sir Piotra Harpdona", „Żeglującemu mieczowi" i wogóle czarowi tego poetyckiego debjutu — zresztą trzeba dodać, że pewną ilość młodzieńczych wierszy zniszczył, a ci, którzy je czytali, stawiali je narówni z „Obroną Ginewry". I może mieli słuszność, bo twórca rzadko jest sprawiedliwym sędzią we własnej sprawie.

SZTUKA STOSOWANA I EPIKA

Trawiony wciąż żądzą wcielania piękna w życie, zbudował sobie Morris i urządził w Upton dom, każąc sporządzać każdy sprzęt i przedmiot wedle swych wskazówek, nieraz pod swem okiem. Były to narodziny sztuki stosowanej. Od otoczenia się temi pogodzonemi z życiem ideałami artystycznemi do próby ich rozszerzenia na społeczeństwo był tylko krok — i Morris zrobił go wnet, zakładając fabrykę podobnych wyrobów pod firmą Morris, Marchall, Faullener i spółka. Po jakimś czasie został jej wyłącznym właścicielem — trzeba było dokładać — ale pierwotni towarzysze byli dalej współpracownikami.

Ideał nigdy nie da się wpełni urzeczywistnić i życie uderza weń czasem niszcząco od strony, o której wcale nie myślano. Dom w Upton okazał się zbudowanym w niezdrowej okolicy i trzeba go było opuścić. W r. 1865 i Londyn przestał Morrisowi odpowiadać i osiedlił się w Kelmscott.

W „Życiu i śmierci Jazona" mistrzem poety był Chaucer. Jest to mit starożytny, przeniesiony pod względem kolorytu w średniowiecze, ale charakterystyka, szczególnie Medei, ma raczej piętno nowoczesne. Dziełu wychodzi na szkodę zbytnia łatwość, z jaką przychodziło Morrisowi pisanie, wpada on często w rozwlekłość. O ile pod tym względem rywalizuje z Chaucerem, to różni się od niego brakiem humoru.

Od r. 1768—70 wychodziło *tour de force* Morrisa, „Raj ziemski". Jak „Opowieści Kantuaryjskie" Chaucera, jest to zbiór opowiadań (nawet przypadkowo w tej samej ilości), ujętych w formę ramową. W Anglji XIV w. sroży się zaraza i grono śmiałych żeglarzy, uciekając przed nią, wybiera się na poszukiwanie raju ziemskiego. Przybywają do nienazwanego miasta, w którem dochowała się cywilizacja grecka, i znajdują tam gościnność. Dwa razy w miesiącu odbywają się uczty, na których raz jeden z miejscowych starców, raz jeden z przybyszów opowiada jakąś historję. Tym sposobem osiąga poeta pozorną przynajmniej rozmaitość, przeplatając podania starożytne opowieściami, branemi z średniowiecznej literatury łacińskiej i francuskiej lub z sag germańskich. Mimo to aanuje naogół jednostajność. Co najwyżej w końcowej części widać więcej rozmachu epickiego — jest to w związku z coraz silniejszem zamiłowaniem, które później objawiło się przekładami „Gneidy" i „Odyssei" (zresztą zanadto utworów Morrisa). Między opowiadaniami „Raju" wybijają się na pierwszy upodobnionych do tonu oryginalnych plan „Kochankowie Gudruny", a warto także zwrócić uwagę na „Kraj na wschód od słońca, na zachód od księżyca". Jest to sen, wpleciony w sen, a luki akcji musi sobie wypełnić sam czytelnik. Za wzorem Chaucera łączy Morris swe historje prologami, umieszcza też w ich toku wstawki liryczne, posiadające bodajże obok subjektywnego i głęboko szczerego prologu do całości najwięcej poetyckiego piękna.

Szukając tematów, zwrócił Morris uwagę na sagi islandzkie. Dwukrotnie odwiedził wyspę dla poznania jej dzikiej przyrody i wziął się do wolnych przekładów. Po trzech mniejszych poematach zastąpił „Sygurd Wolsung" (1876), którego anapesty brzmią medyjnie, a mocno, ale nużą nieco przy wielkiej długości utworu.

SOCJALISTA

W tym czasie Morris cieszył się już wielką sławą. W r. 1877 ofiarowano mu katedrę poetyki w Oxfordzie, lecz nie przyjął. Natomiast z radością zaczął pracować w Towarzystwie Opieki nad staremi budowlami. Lecz ustawiczna styczność z robotnikami fabryki pchnęła go na nowe pole. Zapoznał się z nędzą i zajął kwestjami społecznemi. Pragnął nie tylko poprawić los klas niższych, ale też i upiększyć ich życie.

Przez jakiś czas należał do partji liberalnej i został nawet jej skarbnikiem, ale doszedł do przekonania, że nie jest ona dość radykalna i nic nie zrobi dla robotników. Wystąpił tedy w r. 1881 i rzucił się w wir ruchu socjalistycznego. W r. 1883 zasiadał już w komitecie wykonawczym Federacji socjalno-demokratycznej. Odwrócił się na jakiś czas prawie zupełnie od sztuki i literatury, agitował i przemawiał publicznie.

O organizacji, do której należał Morris, powiedział ktoś współczesny trywjalnie, że chce wszystkim flaki porozrywać dynamitem *(to blow the guts out of everybody)*. Lecz sam Morris daleki był od takich zamiarów. — W „Wieściach znikąd", drukowanych w piśmie *The Commonweal* (Dobro publiczne) maluje przyszłość socjalistyczną. Do przewrotu, jak się dowiadujemy, przyszło bez krwi rozlewu, dzięki masowym demonstracjom, życie nabrało cech sielankowych, wszędzie króluje piękno, wynikłe z nawrotu do stylów i strojów średniowiecznych. W Rosji urzeczywistniono ideały Marxa. Ludzie, którzy patrzyli na tamtejsze stosunki, niech je sobie zestawią z wizjami Morrisa.

Było też jasnem, że niedługo będzie on filarem partji. Przy rozłamie opowiedział się przy frakcji, która mu najbardziej odpowiadała. Lecz po krwawych rozruchach na *Trafalgar Square* w r. 1886 wystąpił otwarcie przeciw ekstremistom. Z tą chwilą stracił zaufanie przywódców partji. Podejrzewano go wciąż o zdradę — był przecież kapitalistą i właścicielem fabryki... — O tem, jak opiekuje się robotnikami i jaką wśród nich zjednał sobie miłość, nie pamiętano. W r. 1889 usunięto go z redakcji *The Commonweal*.

OSTATNIE LATA

W związku z socjalistyczną działalnością Morrisa są i inne jego prozaiczne utwory. Wogóle pod koniec życia pisał prawie wyłącznie prozą. Miał teraz takie imię, że gdy w r. 1892 umarł Tennyson, rząd miał zamiar oddać mu godność poety laureata — a przecież stale pomijano ludzi przekonań radykalnych bez względu na ich zasługi. — Zapytano się Morrisa po cichu, czy przyjmie, ale odmówił.

Przerzucając się na coraz nowe pola artystycznej działalności, zajął się teraz grafiką. Oddawna już uprawiał kaligrafję i sporządzał rękopisy z ozdobnemi inicjałami i miniaturami. — W r. 1890 założył *Kelmscott Press*, drukarnię, z której wyszedł szereg wysoce artystycznych wydawnictw. Najwspanialszem były drukowane przez całe dwa lata dzieła Chaucera. Wyszły one w roku śmierci Morrisa (1896).

WŁADYSŁAW TARNAWSKI.

Ardeny belgijskie

Tragiczna śmierć rycerskiego króla Belgów wywarła tem silniejsze wrażenie, że nastąpiła ona w tak nieoczekiwanych okolicznościach: król Albert, nieustraszony alpinista, który zdobywał najwyższe szczyty górskie na kontynencie europejskim, a nawet poza jego granicami, — ginie skutkiem nieszczęśliwego upadku z niewysokiej stosunkowo góry, we własnym kraju, niemal pod bramami miasta Namur.

Czyż zatem i w tej spokojnej zacisznej Belgji znaleść można strome szczyty górskie, niebezpieczne przepaście? Czy zdobywanie tych szczytów mogło być rzeczywiście rzeczą trudną a nęcącą dla doświadczonego alpinisty?

Wystarczy rzucić okiem na mapę geologiczną Belgji, by zauważyć, że nie jest to jednolita, wielka równina, lecz posiada rzeźbę bardzo urozmaiconą.

Prawda, w znacznej większości jest Belgja równiną, na której spotyka się tylko tu i ówdzie nieznaczne zupełnie wyniosłości. Ale cały południowo-wschodni kąt kraju, wciśnięty między Francję, Luksemburg i Niemcy, — to jedno wyniosła płaskowyża, noszące nazwę Ardenów belgijskich.

Wybrzeża Mozy, Sombry, Lesse, Ourthe, toczących swe mętne, szare wody w wąskich korytach, przypominają najpiękniejsze pejzaże Dolomitów. Masywy skalne wysokości sześćdziesięciu do ośmdziesięciu metrów, opadają stromo ku brzegom rzek, — miejscami zupełnie nagie, błyszczące stalową barwą łupków, — to znów pokryte ciemną, bujną zielenią.

Zwłaszcza okolica na wschów od Namur obfituje w najpiękniejsze partje, pociggające swym urokiem niejednego turystę.

Rozrzucone chaotycznie potężne głazy skalne, ostre, spadziste szczyty, poprzerywane głębokiemi szczelinami i przepaściami, — mimo swej nieznacznej stosunkowo wysokości, wywołują potężne wrażenie.

Z piękności krajobrazu słyną zwłaszcza dwie partje: skały „des Grands Malades" i „Marche les — Dames", obie w pobliżu Namur. Były to też ulubione miejsca samotnych wycieczek króla Alberta, który tu w samotności szukał wytchnienia po swej wytężającej, odpowiedzialnej pracy. Tutaj też, na własnej ziemi, w sercu swego ukochanego kraju, zamknął na wieki oczy. **(R.)**

Ciekawostki radjowe

Radjo i medycyna

Jak podaje „Wirelles Magazine", Towarzystwo „Marconiego" w Londynie zbudowało aparat, (o którym niedawno pisał „Kurjer Lwowski") służy do operacji chirurgicznych. Zamiast noża, używanego zwykle przy takich operacjach używa się urządzenia składającego się z noża, nagrzewanego silnie prądami wielkiej częstotliwości i którym żądane miejsce się przepala, oraz z regulatora łatwego do uruchomienia jednym palcem, który to regulator pozwala na zmiany intenzywności (natężenia) prądów wysokiej częstotliwości. Ponieważ nóż jest względnie cienki, przeto rozcinanie następuje łatwo, przyczem przecięte tkanki krwiste zamykają się automatycznie bez wszelkiej obawy zakażenia, gdyż wysoka temperatura powoduje idealną dezynfekcję. Aparat ten jest właściwie generatorem prądów szybkozmiennych z odnośnemi obwodami wielkiej częstotliwości z lampami przyrządami mierniczemi itd. zasilanie lamp odbywa się z sieci prądu zmiennego.

K. W.

Przeszkody radjowe na płycie gramofonowej

Fabryka Telefunken wypuściła na rynek płytę gramofonową, na której zostały „nagrane" wszelkiego rodzaju przeszkody, jakie się trafiają przy słuchaniu radja. Z pomocą takiej płyty każdy laik przez porównanie akustyczne może stwierdzić, jakiego pochodzenia są przeszkody, uniemożliwiające mu normalny odbiód w jego aparacie. Szmery, piski, trzaski, jakie się słyszy z tej płyty, pozwają np. zorjentować się, czy dany szmer lub brzęczenie pochodzą z intrumentów lekarskich wysokiej częstotliwości, czy odkurzacza elektrycznego lub ze sprzężenia zwrotnego, wywołanego nieumiejętnością strojenia aparatu przez sąsiada itp. Do płyty gramofonowej dołączona jest broszura, pouczająca o środkach zaradczych przeciw danym przeszkodom.

K. W.

Kto to był Henryk IX?

Wiemy o ośmiu królach angielskich, którzy nosili imię Henryka. Henryk IX pochodził z krwi królewskiej i miał prawo do tronu W. Brytanji, ale nigdy nie panował. Był to ostatni ze Stuartów, młodszy syn również teoretycznego tylko monarchy, Jakóba III, a wnuk wypędzonego w r. 1688 Jakóba II. Gdy w r. 1745 brat jego Karol Edward stanął na czele powstania przeciw dynastji hanowerskiej, Henryk przybył do Anglji, nie mógł jednak wziąć czynnego udziału w walkach, gdyż był księdzem katolickim. W dwa lata później otrzymał godność kardynała. Był to człowiek wysokiej inteligencji, dużego wykształcenia i żywego usposobienia. Może nawet sprawa Stuartów byłaby wzięła inny obrót, gdyby to on był pretendentem do tronu. Karol Edward odznaczał się odwagą, ale nie miał większych zdolności, a przegrawszy rozpaczliwą grę r. 1745, resztę życia strawił na miłostkach i pijaństwie. Po jego zgonie brat został prawym monarchą W. Brytanji — **in partibus infidelium.** Nie przywiązywał do tego zbytniej wagi. Gdy podczas wojen napoleońskich utracił dochody, związane ze swą godnością kościelną, nie zawahał się przyjąć od Jerzego III, prawdziwego króla Anglji, zasiłku w wysokości 2 tysięcy funtów sterlingów i odesłał mu klejnoty koronne Jakóba II. Umarł w r. 1807 i na nim wygasł ród Stuartów.

Skąd się wzięło życie na ziemi

CO TO JEST ŚWIAT ORGANICZNY, A NIEORGANICZNY?

Poznanie jakiegokolwiek organizmu żywego, jego budowy, oraz czynności jakie on spełnia w świecie organicznym i martwym (nieorganicznym), — nasuwa nam myśl o tem, skąd się wzięło życie na ziemi, jak ono powstało i w jakich warunkach.

Równocześnie powstaje drugorzędne pytanie — jaka różnica zachodzi między światem organicznym, (rośliny, zwierzęta), a światem nieorganicznym (minerały). Problem ten już od czasów starożytnych był rozstrząsany — i cały szereg uczonych łamał sobie głowy, starając się odkryć zagadkę bytu istnienia życia na ziemi, bądź to na drodze fizycznej i chemicznej, — bądź to w rozmyślaniach i tezach filozoficznych. Nie dziw więc, że powstała niezliczona ilość teoryj i hypotez, mniej lub więcej prawdopodobnych.

W niniejszym artykule postaram się odpowiedzieć na pytanie skąd się wzięło życie na ziemi, podając w rysie historycznym kilka teoryj przyrodniczych w odniesieniu do tematu, oraz stanowisko jakie zajęły nauki przyrodnicze w czasach obecnych.

Już od czasów starożytnych starano się odkryć cechy wspólne między świaem organicznym, a nieorganicznym. — I tak — uczony szwecki Linneusz w jednym ze swych dzieł powiedział: „minerały rosną, rośliny rosną i żyją, zwierzęta rosną, żyją i odczuwają.“ Jak widzimy wedle Linne‘a, wspólną cechą dla świata organicznego i nieorganicznego był wzrost, roślinom prócz wzrostu przypisywał życie, zwierzętom prócz wzrostu i życia odczuwanie. Był to już poważny krok na polu nauk przyrodniczych. — Podział linneussowski wyznaczał pewne granice dzielące świat nieorganiczny od świata organicznego, które przez długie wieki były przyjmowane bez żadnych dociekań na tem polu.

Dzisiaj różnicę między zwierzętami, roślinami i minerałami umiemy całkiem dokładnie określić, na podstawie badań morfologicznych, fizjologicznych i t. d. przejdźmy jednak do tematu właściwego.

POGLĄDY STAROŻYTNYCH UCZONYCH.

Uczony starożytny Anaximander, twierdził, że życie powstało na dnie mórz, z materji martwej. Pod wpływem promieni słonecznych, ciśnienia i t. p. w bliżej nieznanych warunkach, powstać miały pęcherzyki plazmatyczne, a więc ustroje jednokomórkowe, odpowiadające amaebom, które w drodze ewolucji, przekształceń embrjologicznych zamieniać się miały w organizmy wielokomórkowe, a więc tkankowe, stale udoskonalające się w organizmy wyższe.

Podobnie poeta grecki i filozof Tytus Lucretius Carus, w dziele swem „De natura rerum“ wypowiada pogląd, jakoby życie powstało na ziemi z materji martwej, — z iłu, który w połączeniu z deszczem, fermentując przemieniał się w żywy organizm.

W XIX w. uczony angielski Huksley, wydobył z morza galaretowatą masę, twierdząc, że jest to właśnie materja powstająca samorodnie na dnie morza, — i nazwał ją batybius Hekla, (głębinowiec). Tymczasem badania analityczno-chemiczne, wykazały, że jest to osad gipsu.

Tak więc powstała teorja samorództwa, która mając małe cechy prawodopodobieństwa, nie była logiczną, ani stwierdzoną doświadczeniem. Jak zobaczymy później, obecnie podobny pogląd na istotę powstania życia na ziemi poparty doświadczeniami przedstawi się nam zupełnie w innem świetle opartem na postulatach logicznych dający pełnię prawdy.

Wielkim również hołdownikiem teorji samorództwa był Arystoteles, który podawał jako przykład powstanie pasożytów jak niektóre robaki, wszy itp. Średniowiecze, które na polu nauk przyrodniczych nie postąpiło naprzód, — a nawet cofnęło się wstecz, nie starało się rozwiązać zagadki bytu istnienia życia na ziemi, tylko wierzyło temu co orzekł Arystoteles.

Dopiero uczony włoski z XVII wieku Redi, a za nim Spallanzi i inni) wykazał, że pasorzyty nie powstają samorodnie, lecz powstają z jajek, a tem samem obalił teorję samorództwa. Nie na długo jednak, bowiem z chwilą wynalezienia mikroskopu przez Leuwenhocká, teorja samorództwa ożyła na nowo, ponieważ zobaczono pod mikroskopem bakterje.

PASTEUR — TEORJA SAMORÓDZTWA TEORJA INFEKCJI PLANETARNEJ

Problemem powstawania bakteryj zajął się wielki uczony francuski Pasteur, — i w szeregu doświadczeń wykazał, że bakterje nie powstają samorodnie (w dzisiejszych warunkach) nie udowodnił jednak, że kiedyś w innych warunkach nie mogły powstać drogą samorództwa.

Inni uczeni zbijali teorję samorództwa twierdząc, że życie nie miało początku, że istniało wiecznie. Z twierdzeniem tem nie może pogodzić się żaden zdrowy rozum, tak, że przeszło ono bez następstw nie wytrzymując najmniejszej krytyki.

Bardziej groźnem było twierdzenie tak zw. infekcji planetarnej, orzekające, że ziemia została zapłodniona życiem z innej planety. Jednak i ono upadło zbite logicznem rozumowaniem, opartem na dwóch zagadnieniach: 1) — skąd się wzięło życie na innej planecie?, drugiem w jaki sposób dostało się na ziemie?

Wprawdzie Archenius odkrył ciśnienie promieniste w eterze kosmicznym, dzięki któremu zarodki życia miały się dostać na ziemię, lecz wówczas wyłoniło się nowe zagadnienie — czy organizm mógł znieść temperaturę absolutnego zera tj. minus 273^0 C., a więc temp. międzyplanetarną? Przekonano się wprawdzie, że niektóre bakterje wytrzymują bardzo niską temp. jak np. temp. ciekłego wodoru i powietrza, a więc — 252^0 C., nie jest to jednak miarodajne, gdyż temp. międzyplanetarna jest o wiele niższą. Zwolennicy teorji infekcji planetarnej, przyjmowali również współdziałanie meteorów przy spadaniu t. zw. „zarodków życia“. Jest to jednak niemożliwe z tego powodu, że meteory rozgrzewając się — temsamem niszczyły owe zarodki. Tak więc jedynie teorja samorództwa posiadała najwięcej cech prawdopodobieństwa, nie dała jednak konkretnego rozwiązania zagadki.

Obecnie problem powstania życia na ziemi, uczeni starają się rozwiązać drogą żmudnych i uciążliwych doświadczeń fizycznych, chemicznych i biologicznych, — i wedle dzisiejszego stanu wiedzy, możemy postawić hipotezę, że życie na ziemi powstało z materji martwej w warunkach nam nieznanych.

BADANIA NOWOCZESNYCH UCZONYCH

Życie związane jest z materją plazmatyczną, posiadającą strukturę fizyczną i chemiczną, która to materja spełnia czynności życiowe, a więc: jest pobudliwa, ruchliwa, odznacza się przemianą materji i rozmnażaniem. Dalej wiemy, że najprymitywniejszą postacią materji żywej jest komórka, czyli bryłka zarodzi, — inaczej plazmy, należąca do ciał białkowych. Plazma jest koloidem, jest to mieszanina przynajmniej dwu ciał w sobie nierozpuszczających się.

Białko pod względem chemicznym składa się z następujących pierwiastków: tlenu, wodoru, węgla, azotu, siarki i fosforu. Jest to skład chem. jakościowy. Niestety nie znamy jeszcze składu ilościowego, tak, że niewiemy w jakiej ilości każdy pierwiastek występuje. Wiemy tylko tyle, że pierwiastki te występują w dużej ilości atomów, z czem łączą się pewne własności plazmatyczne, jak np. nierozpuszczalność plazmy we wodzie.

Rozmaity wygląd plazmy stworzył różne teorje w odniesieniu do budowy, z których krótko streszczę 3 najgłówniejsze:

1) teor. Altmana przyjmuje w plazmie ziarenka t. zw. bioblasty pogrążone w płynie.

2) teor. Fleminga, wedle której plazma składa się z substancyj nitkowatych, włókien pogrążonych w płynie.

Wreszcie 3) teor. Bütschlego — orzeka, że plazma składa się z ciał piankowych; pęcherzyków, których ściany zrobione są z innej materji a z innej wnętrze.

W takich postaciach spotykamy plazmę.

Tę krótką charakterystykę plazmy przedstawiłem dla dalszego zrozumienia artykułu.

SZTUCZNE BIAŁKO

Celem rozwiązania zagadki powstania życia, uczeni postawili sobie 3 pytania, które starano się rozwiązać pozytywnie. Pierwsze pytanie: czy w świecie mineralnym istnieje coś podobnego do plazmy (białka) i czy białko można wytworzyć w laboratorjum?

Drugi epytanie: czy sztucznemu białku możemy nadać strukturę białka żywego?

Wreszcie trzecie pytanie: czy w świecie mineralnym spotykamy czynności życiowe, a więc: pobudliwość, ruch, przemianę materji i rozmnażanie? Postaram się w krótkości odpowiedzieć na powyższe pytania.

Otóż w laboratorjum udało się wytworzyć substrat podobny do białka. Uczony Fischer, wytworzył w dużej ilości drobin kwasów aminowych wielką drobinę polipeptytu. Nie odpowiada on wprawdzie białku żywemu, a więc proteidom i nukloproteidom, bo mimo podobnego składu chemicznego, polipeptyt nie posiada struktury organicznej. Jak wspomniałem wyżej jedną z często spotykanych struktur plazmy jest budowa piankowa. Podobną budowę piankową udało się wytworzyć w laboratorjum, z mieszaniny oleju i węglanu potasu, otrzymała ona nazwę spumoidu, którego budowa jest potwierdzeniem teorji Bütschlego. W dalszych doświadczeniach uczonemu Traubemu udało się wytworzyć sztuczną komórkę, która również jak komórka żywa ma wspólną błonę na współ przepuszczalną. Wreszcie udało się stworzyć w laboratorjum sztuczny nabłonek.

W komórkach sztucznych obserwować możemy tworzenie się komórek poligonalnych, kształtujących się podobnie do żywych komórek nabłonka, — wreszcie kom. sztuczne są siedliskiem ożywionej przemiany materji. Dalej udało się wytworzyć sztuczne rośliny t. zw. rośliny osmotyczne, które w swem krótkiem istnieniu, wykazują cechy spotykane u roślin żywych.

(W szczupłych ramach artykułu, nie mogę dokładnie przedstawić procesu wytwarzania sztucznych komórek, czy roślin osmotycznych, polecam jednak ciekawym broszurę J. Dembowskiego p. t. „Naśladowanie zjawisk życiowych, jako metoda biologiczna“.)

Z tego co powiedziałem powyżej widzimy, że z materji martwej udało się wytworzyć materję odpowiadającą materji żywej. Sztuczne komórki, rośliny osmotyczne, to wielki krok naprzód w odkryciu zagadki powstania życia.

SKĄD SIĘ WZIĘŁO ŻYCIE? CO TO JEST ŚMIERĆ?

Na podstawie doświadczeń, możemy dziś śmiało postawić hipotezę, że życie z woli Stwórcy powstało z materji martwej w nieznanych nam jeszcze warunkach.

Wkońcu pozostaje jeszcze odpowiedzieć, na pytanie co to jest śmierć, co ją cechuje — i czy możemy mówić o śmierci w świecie mineralnym?

Organizm umiera, czyli powstaje trup, niezdolny do wykonywania czynności życiowych, w którym życie zamarło. Tymczasem tak nie jest, wiemy bowiem, że po śmierci człowieka czy zwierzęcia, jelita przez pewien czas wykonują jeszcze ruch robaczkowy, we krwi poruszają się leukocyty, czyli białe ciałka krwi, paznokcie i włosy rosną, a więc nie możemy mówić o śmierci, jako o czemś takiem, coby świadczyło o zamarciu wszystkich objawów życiowych.

Musimy tedy rozróżnić śmierć miejscową i ogólną.

Pierwsza jest zjawiskiem odbywającem się w organizmie żywym. Pojedyncze komórki naskórka i nabłonka umierają, a ich miejsce zajmują nowe i t. d. podobnie dzieje się z ciałkami krwi — i innymi elementami naszych tkanek. Ludzie, zwierzęta czy rośliny nie odczuwają tej formy śmierci potrzebnej do racjonalnego podtrzymania życia. Drugi rodzaj śmierci — ogólny, obejmuje organizm cały, a przynajmniej najważniejsze jego ośrodki niezbędne do życia, w wyniku której części organizmu nie objęte nią w następstwie giną śmiercią miejscową. Mówiąc o śmierci nie możemy ją zastosować do wszystkich organizmów żywych, bo jak wykazał uczony niem. Weismann, — u pierotniaków (protozoa), śmierć jako naturalne następstwo zużycia się materji żywej, nie istnieje, ponieważ każdy pierwotniak dzieli się na 2 nowe, te znów się dzielą na dwa i t. d. i t. d. — tak, że śmierć tych zwierzątek, może być tylko następstwem, jakichś czynników mechanicznych, czy złych warunków życiowych, nigdy zaś naturalnem następstwem zużycia się materji, a więc następstwem starości.

W świecie nieorganicznym, obserwować możemy zmiany, jakie zachodzą wśród minerałów, jak n. p. skały oliwinowe przechodzą w serpentyn, czy ortoklas przechodzi w kaolin i t. p. pod wpływem różnych czynników, czy to geologicznych czy innych. To samo dzieje się z materją organiczną po śmierci. Ze śmiercią organizmu, ustawicznie czynne siły świata nieorganicznego, będące za życia materjałem potrzebnym do podtrzymywania tegoż, obecnie mają za zadanie spełnienie roli czynnika rozkładowego ciał organicznych, na nieorganiczne.

I to jest jeszcze jednym dowodem powstania życia z materji martwej. Ów wielki obieg materji, owo przechodzenie materji organicznej w nieorganiczną — i przeciwnie, przemawia do rozumu, że tak musiało być, a nie inaczej. Jakie jednak warunki sprzyjały powstaniu życia, napewno jeszcze długie lata pozostanie zagadką.

Przyroda strzeże zazdrośnie swych tajemnic i wiele trudu trzeba poświęcić nim uda się nam jej wyrwać nową zagadkę — nową prawdę.

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI

Też uczennica Ghandiego

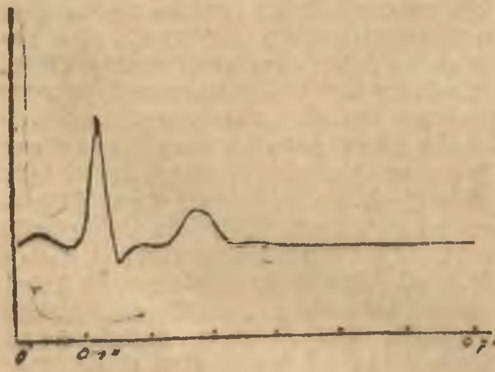
Miss Nila Cram Cook, 24-letnia Amerykanka, przybyła mniej więcej przed rokiem do Indyj, ażeby zostać uczenicą Ghandiego. Nie była jednak zwolenniczką ascezy, gdyż już w jesieni porzuciła szkołę w Aszram, oświadczając, że nie podoba się jej ciche i skromne życie, że nie może wytrzymać bez tańca i rozrywek. Wyjechała do Delhi, skąd napisała do mistrza, że musiała tak postąpić, gdyż „kocha mężczyznę o pięknych oczach i czole“. Co Miss Nila robiła dalej, gazety nie podają. Dość, że władze indyjskie postanowiły ją przymusowo wydalić. Amerykanka oświadczyła, że nie pojedzie i zamknęła się w łazience. Otwarto przemocą drzwi, lecz Miss Cook nie chciała się ubrać. Dopiero po dłuższych pertraktacjach uległa perswazji i udała się no okręt City of Elwood pod ochroną pielęgniarki, która ma jej towarzyszyć do Stanów Zjednoczonych. Biuro Reutera dodaje, że na okręcie był już synek Miss Cook. Czy przywiozła go z ojczyzny, czy był on nabytkiem indyjskim (z seminarjum Ghandiego), nie podano.

Wytwarzanie elektryczności przez organizm

Z elementarnych zasad fizjologji wiemy, że w każdym ustroju żywym dokonują się bez przerwy rozmaite procesy fizyko-chemiczne, z któremi związane są zawsze przeobrażenia energetyczne. Wiadomo więc, że w procesie oddychania kosztem energji chemicznej substancyj podlegających spaleniu powstaje ciepło, że w pracującym mięśniu ta sama energia chemiczna przeobraża się w mechaniczną itd. Mało natomiast znanym jest fakt, że czynnościom życiowym towarzyszy również wytwarzanie się elektryczności i, że, co więcej, produkcja jej nie jest bynajmniej czemś osobliwem, przywilejem niektórych tylko organizmów, ale objawem powszechnym, związanym z każdą niemal czynnością życiową. Dlatego też na niektóre fakty z tej dziedziny życia chcielibyśmy w niniejszym szkicu zwrócić uwagę.

O tem, że w tkankach organizmów żywych istotnie wytwarzają się pewne stany elektryczne, przekonać się można eksperymentalnie. Fakty odnośne znane są w nauce jeszcze od połowy XIX w., a zawdzięczamy je przedewszystkiem podstawowym pracom słynnego fizjologa Du Bois Reymonda, potem badaniom Hermanna, Pflügera i innych. Wykazały one, że w ciele ustroju żywego występują napięcia, będące źródłem prądów elektrycznych. Prąd taki otrzymać możemy, jeżeli np. po przecięciu mięśnia połączymy elektrodami miejsce zranione i punkt dowolny na nim nieuszkodzony; włączony w obwód galwanometr ujawni przepływ prądu. Podobny rezultat da analogiczne doświadczenie z nerwem, łodygą rośliny itd. Powstały prąd kieruje się z reguły ku miejscu zranionemu; to ostatnie stanowi więc biegun ujemny.

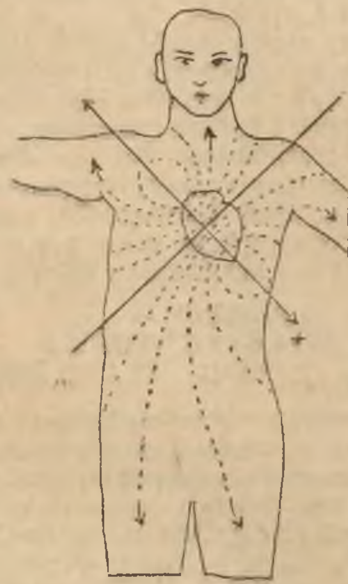
Zranienie nie jest jednak niezbędnym warunkiem do otrzymania prądu. Napięcia elektryczne istnieją również w tkankach i organach nieuszkodzonych. Najwydatniejsze są one wtedy, gdy dany narząd np. mięsień znajduje się w stanie czynnym, bądź to wykonując swoją naturalną funkcję, bądź też sztucznie drażniony. W takich warunkach powstające prądy noszą nazwę prądów **czynnościowych**. Są one szybkozmienne, podczas gdy prądy otrzymywane przez zranienie t. zw. spoczynkowe mają charakter prądów stałych. Prądy czynnościowe towarzyszą więc skurczom i rozkurczom mięśni, procesowi przewodzenia przez nerwy, funkcji wydzielniczej gruczołów, czynności oka itp. Dla oka stwierdzono, że siedliskiem prądów czynnościowych są zewn. warstwy siatkówki, wrażliwe na światło. Prądy te powstają podczas naświetlania siatkówki i zmieniają swoje natężenie w zależności od natężenia i barwy światła. Towarzyszą więc procesom widzenia. Tk samo akcja serca wywołuje w organiźmie napięcia elektryczne o rozmaitem nasileniu (rys. 1). Łącząc czułym galwanometrem dwa punkty na ciele o różnym znaku np. obie ręce (za pośrednictwem wanienki z roztw. NaCl), otrzymamy prąd. Serce jest więc nietylko pompą ssąco-tłoczącą, utrzymującą krążenie krwi, ale może być też uważane za centralny motor elektryczny. Analogiczne prądy czynnościowe występują też w organach roślinnych. Najlepiej zbadano je dla mimozy i muchołówki, roślin, które pod wpływem podrażnienia wykonują ruchy, stulając liście. Ruchom tym towarzyszą stałe szybkie zmiany elektrycznego potencjału.



Rys. 1: Rozkład napięć elektr. wytwarzanych przez tętniące serce.

Nie należy jednak sądzić, że prądy elektryczne, o których wyżej była mowa, osiągają poważniejszą wielkość. Przeciwnie — są one b. słabe. Ich siła elektromotoryczna nie przekracza 0.1 wolta; tak więc dla mięśni żaby ma wynosić 0.08—0.1 v., dla nerwów 0.02—0.03 v. itp. Wyjątkowo tylko u tzw. ryb elektrycznych spotykamy się z urządzeniami pozwalającemi na b. silne wyładowania (do 460 wolt). To też do badania stanów elektrycznych w organizmach używane być muszą odpowiednio skonstruowane i b. czułe przyrządy rejestrujące. Stosuje się więc specjalne, niepodlegające polaryzacji elektrody, galwanometr strunowy itp. Opis ich, który pominiemy, znaleźć można w każdym obszerniejszym podręczniku fizjologji.

Nasuwa się pytanie, skąd biorą się w organiźmie tego rodzaju zjawiska. Wątpliwości nie ulega, że źródłem ich są procesy fizykochemiczne, rozgrywające się w komórkach. Cząsteczki materjalne, z których składa się protoplazma, posiadają w dużym procencie ładunki



Rys. 2: Normalny elektrokardjogram serca ludzkiego podczas skurczu.

elektryczne. Zachodzące między takiemi cząsteczkami, czyli tzw. **jonami** reakcje chemiczne, zmiany w ich ugrupowaniu — wszystko to pociąga za sobą powstawanie elektrycznych napięć. Produkcja elektryczności zwierzęcej czy roślinnej odbywałaby się więc na zasadzie tych samych ogólnych praw, co w rozmaitego rodzaju ogniwach i akumulatorach, gdzie źródłem prądu są również reakcje jonowe, lecz w sposób nierównie bardziej skomplikowany i do dziś należycie niewyjaśniony.

Stwierdzenie szerokiego rozpowszechnienia procesów elektrycznych w naturze ożywionej zrodziło początkowo przesadne nadzieje. Sądzono, że na tej drodze znaleźć będzie można wyjaśnienie samej istoty życiowych zjawisk. Dziś wiemy, że życie nie jest elektrycznym procesem i że produkcja elektryczności jest tylko przejawem czynności życiowych, ale nie samą ich istotą. Niemniej badanie tych zjawisk nie jest bezużyteczne. Stany elektryczne wykazują bowiem ścisły związek z procesami życiowemi i badając je uzyskujemy niejednokrotnie ważne dane dotyczące przebiegu tych ostatnich. Elektrofizjologia znalazła już nawet pewne zastosowanie praktyczne. Oto opisane już wyżej prądy czynnościowe serca zostały opracowane dla celów medycyny. Wykresy przedstawiające nasilenia tych prądów, czyli tzw. elektrokardjogramy (rys. 2) służą bowiem do celów djagnostyki chorób sercowych. I tutaj więc, jak w tylu innych wypadkach, badania prowadzone dla samego poznania przyniosły praktyczną korzyść.

mr. M. K.

Z dziejów „króla gazów trujących"

Z pośród wszystkich chemicznych środków bojowych, stosowanych w czasie wielkiej wojny, najgroźniejszym okazał się „król gazów trujących" iperyt. Jest to najtrwalsza i najbardziej zdradziecka trucizna bojowa i nie ulega wątpliwości, że, używany w olbrzymich ilościach w ostatnim okresie wojny światowej, pozostanie jednym z głównych chemicznych środków bojowych także i w wojnie przyszłej.

Iperyt, jako substancję bojową zastosowali po raz pierwszy w czasie wojny Niemcy 12 lipca 1917 r., pod nazwą „Lost", a później „Gelbkreuzstorff". — Jest to środek prawie uniwersalny. — Działa on na oczy i narządy oddechowe, a prócz tego wywołuje oporne, trudno gojące się wrzody na skórze.

„Król gazów trujących" nie jest jakimś nowym, nadzwyczajnym wynalazkiem z czasów wojny światowej. — Jest to stary, oddawna znany związek chemiczny. Prawdopodobnie miał z nim do czynienia jeszcze w r. 1822 Despretz, a Riche otrzymał ten związek w r. 1864 przez chlorowanie siarczku dwuetylowego. W r. 1860 otrzymał ten związek Niemann i tak go scharakteryzował:

„Olej ten posiada bardzo niebezpieczne właściwości: nawet znikome jego ślady, które przypadkowo dostaną się do jakiegokolwiek miejsca na skórze, chociaż nie spowodują natychmiastowego uczucia bólu, wywołują po upływie kilku godzin zaczerwienienie, a w ciągu następnych dni powstanie pęcherzy, jak przy oparzeniu, które podlegają ropieniu i goją się bardzo powoli, pozostawiając głębokie blizny".

Niemal równocześnie z Niemannem otrzymał iperyt angielski chemik Guthrie, a dokładne badania oraz ustalenie chemicznego składu tej substancji dokonał w r. 1886 chemik niemiecki Wiktor Meyer. Doświadczenia dokonane z jego polecenia w Gelyndze ustaliły, że oddychanie parami tej substancji wywołuje u królików śmiertelne zapalenie płuc oraz zapalne zmiany oczu. Na małżowinie ucha miejscowe oparzenie spowodowało rozlane, ropne zapalenie. Zapalenie płuc i oczu zauważono również przy wstrzykiwaniu trucizny królikom pod skórę.

Od czasów pierwszego zastosowania iperytu przez Niemców 12. VII. 1917 roku na froncie belgijskim, w pobliżu Ypres, oraz bardzo szybkiego ustalenia przez Francuzów i Anglików, że iperyt jest siarczkiem dwuchlorodwuetylenoglikolowym, w ciągu 5—6 lat związek ten zbadano prawie w wyczerpujący sposób, zwłaszcza z punktu widzenia jego własności chemicznych i fizycznych.

Dzieje iperytu jako trucizny bojowej były bardzo krótkie. Na początku wojny gazowej, kiedy gwałtownie szukano nowych, ostrych trucizn, zwrócono również uwagę na zapomniany od r. 1887 dwuchlorek tiodwuglikolowy. — W lecie r. 1916, a więc na rok przed zastosowaniem iperytu przez Niemców, w Anglji badano już tę substancję i odrzucono ją wskutek niezadawalających wyników doświadczeń nieumiejętnie wykonanych. Po wojnie badacze angielscy twierdzili, że niebezpieczne właściwości iperytu były dla nich dobrze znane jeszcze w r. 1915 i że iperyt był proponowany jako trucizna niedługo przed jego zastosowaniem przez Niemców. Na pytanie pewnego angielskiego generała, czy ten związek działa istotnie w sposób zabójczy, odpowiedziano mu: „Nie, lecz jest w stanie pozbawić zdolności do walki niezliczone masy przeciwnika". Wskutek braku zabójczego działania generał uznał środek za nie nadający sie do użytku. — Oczywiście jest to anegdotka, która jednak, zdaniem Mayera, najdobitniej świadczy, jak mało znana była w owych czasach sama istota wojny chemicznej.

Francuscy chemicy też zbadali iperyt z chemicznego i fizjologicznego punktu widzenia jeszcze w r. 1916, lecz mimo ustalenia jego właściwości parzących, odrzucili jako mało trującą substancję.

A w owym czasie, gdy Anglicy i Francuzi przeszli nad iperytem do porządku, w Niemczech Haber i Flury opracowali zarówno technikę, jak i sposoby zastosowania „Lostu", na podstawie ścisłych doświadczeń fizjologicznych. Dlatego iperyt stał się trucizną niemiecką.

Po raz pierwszy, zastosowali Niemcy iperyt dnia 12 lipca 1917 r. w okolicach Ypres we Flandrji. Przy ostrzeliwaniu Nieuwportu wypuścili więcej niż 50.000 pocisków w ciągu jednej nocy. Skutki tego napadu były zgoła nieoczekiwane. W ciągu 6 tygodni po napadzie 11 i 12 lipca ewakuowano z frontu w okolicach Ypres przeszło 20.000 zatrutych, co spowodowało zatrzymanie planowanej przez sprzymierzeńców ofenzywy na długi okres czasu.

Słynne bombardowanie Niewportu doda w wyniku zatrucie 2.200 Anglików, 200 Francuzów i 50 Belgów. Wypadki zatrucia i trwały zapach iperytu obserwowano przez trzy dni po bombardowaniu.

W ciągu napadów w okresie od 14 lipca do 4 sierpnia bombardowanie angielskich pozycyj wykonywano prawie co noc. Ogólne straty Anglików wynosiły 14.726 zatrutych, z których 500 umarło. Najgroźniejsze były bombardowanie miasteczka Armentiers w nocy z 30/31 lipca, które spowodowało 2.821 zatruć z 77 zgonami i drugie bombardowanie Nieuwportu w nocy z 21/22 (cyfry podaliśmy wyżej).

Już po pierwszem bombardowaniu Ypres znaleźli aljanci pociski z iperytem niepęknięte, które następnie dokładnie zbadano w Anglii i we Francji. Mimo jednak ustalenia, że mieszanina trująca zawarta w pociskach jest iperytem, to jednak iperyt jeszcze przez jedenaście miesięcy pozostał wyłącznie bronią niemiecką. Sojusznicy mogli go użyć jako środka bojowego w odpowiednich ilościach dopiero przy samym końcu wojny i to tylko w bardzo nielicznych wypadkach.

Wiejskie drogi, wykładane marmurem

W kopalni kredy w Nagyvisnyo w pobliżu Miskolcz na Węgrzech odkryto pod kredą duże pokłady czarnego marmuru. Rzekomo ma on dorównywać jakością belgijskiemu. Pobliskie pasmo górskie zawiera również pewną ilość czarnego marmuru z białemi żyłkami, ale dotychczas nie było prawidłowej eksploatacji, a ludność miejscowa nie zdawała sobie sprawy z wartości pięknego kamienia, którym wybrukowano drogi, łączące wsie Nagyvisnyo, Uraj i Lusa.

Białochrobacki przemysł w Suszczyźnie

Z licznych zapisków archiwalnych, dotyczących dziejów klucza dóbr Suchej, całkiem dokładnie można odtworzyć obraz bogatego przemysłu z odległej przeszłości, sięgającej czasów Białochrobacji, której częścią składową była Sucha, wraz z jej okolicznemi wsiami przyłączona do Polski w r. 1000 przez króla Bolesława Chrobrego. „Suszczyzna" w starożytnej przeszłości stanowiła małodostępną, lesistą okolicę podbabiogórską, o licznych halach i polanach, na których tubylcza ludność osiadła pasterska trudniła się jedynie wypasem bydła, koni i owiec. Nie była nękana żadnemi wojnami, ani łupieskiemi napadami. Spokój i bezpieczeństwo życia i mienia nęciło ludność nizin „lachów" do osiedlania się w tych stronach, głównie z okolic Wadowic i Oświęcima, pod wpływem napadów Tatarów i licznych wojen średniowiecza dziejów Polski. Był to ruch przymusowego uciekania „lachów" w góry wzdłuż doliny rzeki Skawy, sięgający okolic samej Babiogóry. „Lachy" jako ludność napływowa, czysto rolnicza, osiedlała się na nizinach górskich, poczęła pod uprawę zbóż karczować lasy i zlewać się z dawną tubylczą pasterską ludnością białochrobacką, do czego przyczyniło się chrześcijaństwo, przyniesione w te strony przez ludność „lacką" i mnichów św. Cyryla i Metodego.

Gęstość zaludnienia wsi Suszczyzny od IX. w. do połowy XVII wieku musiała być bardzo stosunkowo rzadką. Pierwszem dopiero źródłem statystyki jest rejestr podatku podymnego z r. 1674, który wykazuje, że Sucha wraz z Stryszawą liczyły wówczas 122 domów. Krzeszów 83, Lachowice 30. Hucisko 7, Ślemień 36, Kocoń 16, Kurów 26, i Tarnawa 40. O innych wsiach Suszczyzny zupełnie nie wspomina. Byli to przeważnie „zagrodnicy, półrolki, zarębnicy i chałupnicy."

Przemysł „Suszczyzny" we wszystkich działach był od najdawniejszych czasów przez długie wieki odmienny, daleki od przymieszek motywów sąsiadujących osadników rumuńskich z XIII w. w Żywiecczyźnie, Jeleśni i Wołochów cieszyńskich, jakoteż górali zakopiańskich, wolnym od ich wzorów, co tłómaczyć należy odgraniczeniem lasów, brakiem dróg i łączności handlowej. Dlatego też nazwać go można czysto białochrobackim, czy staropolskim. Wyroby przemysłu Suszczyzny odznaczały się prostotą, użytecznością, o małej ale lokalnej ornamentacji, co jeszcze i w dzisiejszych wyrobach daje się mimo modernizacji zauważyć.

Budowa domów.

W Suszczyźnie w odległej przeszłości istniały 3 style budowy domów: a) kapicowy, b) łatowy, c) slemienny..

Styl kapicowy polegał na tem, że dach spoczywał na krokwiach z grzebieniem, nakryty deskami wzdłuż przybijanemi. Dom taki składał się z izby 3-okiennej, komory bez okna, połączonej z piekarnią i z niej ze stajnią, oraz małej sieni, wszystko pod jednym dachem, zbudowane z drzewia okrągłego, zaś od połowy XVI. w. z drzewa ciosanego, lub rzniętego na płazy. Osobno mieściła się stodoła. Wszystko przybijano kołkami bukowemi, Drzwi od sieni, stajni i stodoły zamykano drągowemi zaporami.

Styl łatowy polegał na tem, że do krokwi przybijano łaty ciosane, a dach nakrywano łupanemi z drzewa gontami, przybijanemi gwoździami do łat. Cieśli używanych do powyższej budowy nazywano „łaciakami".

Styl slemienny polegał na tem, że dach spoczywał na 2 sochach, nakrytych deskami, rzniętych na licznych tartakach wodnych. Styl slemienny przywleźli w tę stronę osadnicy nadwiślańscy z równin.

Dom białochrobacki był praktyczny, składał się z izby o 3 oknach oszklonych, stołu, ławy naokoło i łóżka. Najważniejszy w izbie „kachel" czyli piec kamyczkowy z ławkami do jedzenia i ogrzewania się, oraz „przypieckiem" do suszenia zboża, ogrzewany z piekarni. Komora bez okien miała „sąsiek" czyli skrzynię gontową na zboże i inne smakołyki. Na półkach komory mieściło się mleko w glinianych garnkach, oraz wszelkiego rodzaju ubrania, przędza sukno, płótno i drobne przybory gospodarcze. Z komory wychodziło się przez małe drzwi do piekarni, czyli kuchni dymnej. Piekarnia posiadała wystający wypust kamienny, na którym w lecie gotowano, zaś w zimie w „kachlu", aby równocześnie ogrzać izbę. Dym z pieca wychodził na piekarnię i otworem w suficie na strych. W kuchni obok pieca stał zwykle młynek ręczny do mielenia zboża, stempka kamienna do tłuczenia krup, stempka mała do tłuczenia soli wyrobów z kamienia z góry „Solnisko". Nadto kilka glinianych misek, rynka o 3 nogach na „prażuchy" lub „kulasę" oraz kilka okopconych garnków żelaznych i kociołek miedziany do ogrzewania mleka owczego, czy krowiego na ser i żentycę, zwaną „kapalką".

Pasterstwo.

Osiadła ludność białochrobacka na licznych polanach i halach obecnych wsi Suszczyzny trudniła się wypasem bydła, koni, głównie owiec, co stanowiło ich główne zajęcie, dochód i utrzymanie. Z pasterstwem złączone było tkactwo z wełny na ubrania, skórnictwo na wyroby „kierpcy", rzemieni i kożuchy. Główną i sławną miejscowością domowej wyprawy skór były Zembrzyce, do czego i dzisiaj odnoszą się z zai lowaniem.

Majdan. W miarę napływu ludności rolniczej rozwinęło się u tubylczej ludności rolnictwo, przez masowe karczowanie lasów zmieniając nizinne okolice leśne pod uprawę roli. Z olbrzymiej masy drzewnej wykarczowanego wypalano „węgiel drzewny" do obróbki żelaza w kuźniach, wyciągano z niego dziegieć, smołę, zaś popiół używano do wyrobów ze szkła. Pracą powyższą zajmowali się specjaliści leśni, zwani „majdakami", zaś typ pracy zwano „majdanem".

Wyroby drzewne. Obok wyrobów leśnych „majdanowych, rozwożonych po okolicach nadwiślańskich, sławne były także wyroby drzewne natury gospodarczej widły, drabiny, wozy, sanie, zwane „gnatkami" do wożenia drzewa, wasągi, pługi i wyroby bednarskie, które po dziś dzień jeszcze spotykamy na jarmarkach suskich.

Przemysł drzewny rękodzielniczy podbabiogórski w całości skupia się na jarmarkach w Suchej, wprowadzonych w myśl przewileju króla Augusta III, w r. 1742 zatwierdzonego przez cesarza austr. Franciszka 1790 r. Przegląd wszystkich wyrobów rękodzielniczych na jarmarku suskim wzbudza podziw swoją różnorodnością i pomysłowością artyzmu sięgającego czasów głębokiego średniowiecza, w wielu wypadkach zmodernizowanego nowoczesnemi naleciałościami.

Wyroby rzemieślnicze ze wsi tych okolic rozpowszechniły się znacznie. Widzimy je na straganach Sukiennic Krakowa, Poznania, Wilna, Tarnopola, Śląska, Spisza i Orawy. Rozchodzą się one przy pomocy hurtowników lub domokrążnych handlarzy bezrolnych, chałupników, co stanowi jedyny środek utrzymania i wyżywienia ich rodzin. Z dawnych czasów formy i sposób wyrobów zachowały następujące jeszcze wsie: **Tarnawa, Krzeszów, Las, Kocoń, Stryszawa, Zawoja,** to jest te, w których więcej jak połowa ludności trudni się bednarstwem, koszykarstwem, wyrabia stołki ogrodowe, leżaki wszelkiego typu, miarki, widły, taczki itd. **Lachowice:** wyrób zabawek dziecięcych, bryczek, teczek, kołysek, ptaków i żołnierzy, oraz naczyń kuchennych i gospodarczych, jak solniczki, tarła, szczeci do czesania lnu, kromple do czesania wełny itd. **Kaszarawa** wyrabia łaki, łopaty do pieców chlebowych, stolnice, grabie, stołki małe i większe, koszyki itd. Ogółem biorąc, w wymienionych wsiach, jakoteż i innych, zatrudnionych jest około 3.500 rodzin w różnych dziedzinach przemysłu wyrobów drzewnych, skazanych na głodowy zarobek dzienny. Np. Bryczkarz w Lachowicach zarabia za pracę od wczesnego ranka do wieczora 22 grosze dziennie na czysto. Z tego zarobku musi pokryć koszta wyżywienia, podatki itp.

Kamieniarstwo. Okoliczne góry, szczególnie, „Solniska", dostarczały znakomitego materjału kamiennego na wyroby kropielnic kościelnych, ołtarzy, figur przydrożnych kolumnowych, jakoteż stempek do tłuczenia soli, krup, małych młynków ręcznych, zwanych „żarnikami", i młynków wodnych, których w każdej wsi było po kilka.

Młynarstwo. Pierwotni mieszkańcy wsi Suszczyzny nie znali sztuki mielenia zboża, tylko tłuczenia w kamiennych stępach z którego po przesianiu wypiekali placki, zwane „tłuczkami". Sztukę mielenia zboża na mąkę przyniosła w te strony ludność nadwiślańska, która korzystając z siły wody płynącej poczęła budować młyny wodą poruszane i ręczne. W r. 1732 Sucha posiadała 4 młyny wodne, Stryszawa 9, Lachowice 5, Kuków 3, Krzeszów 3, i Tarnawa 5.

Gorzelnictwo. Ludność tubylcza od dawien dawna znała alkohol przywożony z okolic Wadowic pod nazwą „okowity". Gorzelnie w Suszczyźnie spotykamy dopiero w r. 1786, a mianowicie w Ślemieniu i Suchej. W Suchej powstał także browar piwny w r. 1831, który zaopatrywał w piwo okolicę do r. 1900. Z chwilą powstania gorzelń w Suszczyźnie, właściciele zamku suskiego poczeli budować „pańskie karczmy" po wsiach i wydzierżawiać żydom, którzy szczególnie po r. 1867 w liczbie około 140 rodzin osiedli, płacąc czynszu dzierżawnego od 35 — 50 zlr. rocznie.

„Karczmy pańskie" zniosła hr. Anna z Hołyńskich Branicka w r. 1888 na obszarze swych dóbr suskich pod wpływem bogobojnego śp. księdza Józefa Kozaka, proboszcza Lachowic, który wspomnianą właścicielkę przekonał, że „głównym czynnikiem demoralizacji ludności wiejskiej, nawet znieważania Sakramentów świętych, są „karczmy pańskie". Wskutek zniesienia „pańskich karczem" wyniosło się 140 rodzin żydowskich, stąd to zjawisko, że są gminy Suszczyzny nie mające ani jednej karczmy z żydem.

Hutnictwo.

Kuźnice suskie. Na obszarze dzisiejszych dóbr hr. Juljusza Tarnowskiego w Suchej znajdował się bardzo bogaty przemysł staropolskich wyrobów ze szkła i żelaza, sławnych nietylko w Polsce, ale nawet zagranicą. Obecnie zaledwie resztki gruzów porosłych trawą, świadczą o istnieniu pieców hutniczych. Według archiwalnych zapisków już w r. 1581 znajdowały się w Suchej, Ślemieniu i Stryszawie po 2 piece do topienia szkła i żelaza. Ze szkła robiono szyby wszelkiego rodzaju i różne naczynia, których resztek należałoby szukać po zbiorach muzealnych. Zaś wyroby żelazne i miedziane zaspakajały nietylko potrzeby okolicznej ludności, ale rozchodziły się po całej Polsce, nawet przez Śląsk na Węgry. Były to wyroby rodzime, nawet artystyczne, przynoszące znaczne dochody właścicielom dóbr suskich. W roku 1834 dziedzic dóbr suskich hr. Józef Wielopolski, wielki miłośnik uprzemysłowienia kraju przeprowadza gruntowną reformę przemysłu hutniczego, szczególnie żelaznego. Zniósł i zamknął wszystkie huty szkła w Suchej, Ślemieniu i Stryszawie, a rozbudował tylko w Suchej po lewej stronie gościńca Sucha — Żywiec „na Stawach" nową centralę hutniczą oraz liczne budynki administracyjne. Nowo rozbudowane huty żelazne, czyli „Kuźnice suskie", zwane przez ludność miejscową „hamrami", składały się z następujących części: 1) nowy wysoki piec do topienia żelaza, 2) 1 odlewnia, 3) 2 młotownie „Nina" i „Aleksander", 4) fryzerki, do obrabiania żelaza poruszane wodą Stryszawki, 5) 1 młotownia do wyrobu miedzi. Centrali hutniczej suskiej podlegały a) nowowybudowany piec do topienia rudy żelaznej i b) 1 młotownia we wsi Stryszawie. O rozmiarach Kuźnic suskich świadczą obrazy widoków zbiorów „Braniciana" w zamku w Suchej 1.22067 i plany toru przemysłowego rękop. 1.446 tamże.

Kuźnice suskie przetrwały do r. 1885, w którym zostały zamknięte, piec zburzono magazyny i składy zlikwidowano. Pozostał jedynie do dziś dnia w Suchej jednopiętrowy dom administratora Kuźnic Suskich pod „Jeleniem". Przyczyną zamknięcia Kuźnic Suskich był świetny rozwój i konkurencja przemysłu gorniczo-hutniczego na Górnym Śląsku, jako największej perły przemysłu ciężkiego. O ileby rozchodziło się o widome zabytki i artyzm wyrobów metalowo-hutniczych Kuźnic Suskich z czasów staropolskich przedrozbiorowych i porozbiorowych, to widać je w oparkanieniu żelaznem zamku suskiego, parku miejskiego w Suchej, w licznych krzyżach żelaznych przydrożnych kaplic, oknach i zamkach okolicznych kościołów, starych kłódkach itd. oraz wielkiej liczbie kowali i zamiłowaniu ludności wsi do górnictwa w Suszczyźnie.

Górnictwo.

Na rozwój Kuźnic Suskich wpłynęły złoża rudy żelaznej okolicznych wsi głównie samej Suszczyzny. Rękopis Bibl. Jagiel. nr. 5376 (zbiór Paulego) wymienia 47 kopalń zwanych sztolniami.

Ilość powyższych kopalń świadczy o bogatym rozwoju górnictwa w danym zakątku podbabiogórskim, oraz o rozwoju Kuźnic Suskich.

Wszystkie powyższe kopalnie należałoby odszukać i zaopatrzyć tablicą pamiątkową tak ze względów historycznych, jakoteż turystycznych i zapoznania ludności miejscowej oraz letników, przybywających do poszczególnych miejscowości, ze względów na pamięć staropolskiego przemysłu górniczo-hutniczego, dziś prawie zapomnianego. Bliższych wiadomości o Kuźnicach Suskich podać nie można z powodu zniszczenia przez pożar w 1905 r. wszystkich ksiąg handlowych, pozostających na strychu zamku suskiego.

Prof. Ludwik Sikora,

O marszałkach napoleońskich

W Londynie wyszła niedawno książka A. G. Macdonella „Napoleon i jego marszałkowie" (Napoleon and His Marshalls, Macmillan). Wielki wojownik nie kierował się w rozdzielaniu stopni wojskowych żadnemi uprzedzeniami, brał pod uwagę jedynie zdolności wojskowe i zasługi na polu walki. Za to przebaczał największe urazy. Macdonald był długo w niełasce, gdyż w procesie jen. Moreau wyraźnie okazał dla niego sympatję. Gdy jednak świetnie przeprowadził rozstrzygający atak pod Wagram, otrzymał buławę marszałkowską i księstwo Tarentu.

Nie dbał również Napoleon o urodzenie. Z ośmnastu marszałków tylko dwóch pochodziło z arystokracji. Inni byli synami adwokatów, lekarzy, oberżystów, garbarzy, kupców bławatnych i piwowarów. Między tamtymi dwoma był mianowany marszałkiem na polu trzydniowej bitwy pod Lipskiem i w tejże bitwie poległy — nasz książę Józef Poniatowski.

Kto wybił się w armji napoleońskiej, ten bez względu na pochodzenie miał drogę otwartą także do tytułów. Napoleon pragnął stworzyć nową arystokrację, arystokrację cesarstwa. Lecz historja chętniej wspomina rodowe nazwiska jego wojowników niż ich księstwa. Wiemy, kto był Murat, nie pamiętamy, kto książę Bergu i Klewe; wiemy kto Ney, nie wiemy, kto książę Elchingen i Moskwy; wiemy, kto Marmont, mało kto zna księcia Raguzy (ale Francuzi pamiętają, bo po jego przejściu na stronę nieprzyjaciela zaczęli zamiast traitre (zdrajca) mówić ragusade).

Nie wszyscy marszałkowie cesarstwa byli ludźmi wykształconymi, a już co do trybu życia i manjer, to dużoby dało się o tem powiedzieć. Augereau wyszedł z paryskich rynsztoków. Wiecznie szukał awantur i przygód miłosnych. Massena odznaczał się chciwością i intrygował przeciw kolegom, podobno nawet uprawiał lichwę.

Cnotami żołnierskiemi odznaczał się zato posępny Davout. Zamknięty w sobie służbista, opiekował się żołnierzami, jak własnemi dziećmi, a był postrachem oficerów, zwłaszcza jenerałów i pułkowników. Pieniędzmi gardził. Był absolutnie wierny Napoleonowi. Po jego ostatecznym upadku zachowywał się tak, jakby nie było Bourbonów. Wyjechał na wieś, aby tam spokojnie dokonać żywota.

Ci dwaj wojownicy, człowiek osobiście najgorszy i najlepszy z marszałków, byli najlepszymi wśród nich strategikami. Massena w czasie wyprawy egipskiej uchodził za równie znakomitego jenerała, jak Bonaparte. Naprawił też fatalne niepowodzenia włoskie swych kolegów kampanją szwajcarską. Później świetnie osłonił odwrót pod Aspern — może nawet ocalił pobitą armję. Nie powodziło mu się natomiast na półwyspie pirenejskim, ale tam wojna miała szczególnie trudny charakter. Największym triumfem Davout'a była bitwa pod Auerstädt, gdzie nieprzyjaciel miał przewagę liczebną, a mimo to został w puch rozbity.

Jeżeli idzie o osobistą odwagę, to słynął z niej Gaskończyk Lannes, który umarł z rany odniesionej pod Aspern, i Ney, z pochodzenia Alzatczyk, mówiący w dzieciństwie po niemiecku. Lecz Lannes okazał się w szeregu bitw, przedewszystkiem pod Friedland także wybornym strategikiem. Ney poważnie przyczynił się do klęski pod Waterloo.

Różne były losy marszałków po tej katastrofie. Ney i Murat przypłacili ją życiem. Niektórzy, jak Soult, poszli w służbę Bourbonów. Bernadotte, który dawno już zerwał był z Napoleonem, został założycielem dynastji, do dziś dnia panującej w Szwecji.

A. E.

Rośliny w roli łowców zwierząt

Stosunek wzajemny roślin i zwierząt posiada najczęściej ten charakter, że rośliny, jako istoty bierne i naogół bezbronne, są przez zwierzęta zjadane. Rzadziej już jest to stosunek przyjacielski, polegający na obustronnem wyświadczaniu sobie usług, jak to jest np. przy zjawiskach zapylania roślin, a już najrzadziej przybiera on formę taką, że roślina — tak zdawałoby się, mało do tego uzdolniona — sama staje w roli drapieżcy, polującego na zwierzęta i żywiącego się ich mięsem. Ponieważ obyczaje tych roślinnych „baranków w wilczej skórze" są b. ciekawe, a we florze naszej mamy również kilku ich przedstawicieli, przeto może dobrze będzie z roślinami temi bodaj w krótkości się zapoznać.

Podstawowym problematem, jaki roślina mięsożerna musi rozwiązać, jest znalezienie sposobu łowienia zwierząt. Najprostsze stosunkowo rozwiązanie tej trudności przedstawia Drosophyllum, roślina rosnąca na piaskach i skałach Portugalji i Marokka. Liście Drosophyllum 20—30 cm. długie, wąskie i nieco rynienkowate pokryte są po dolnej stronie i po brzegach ustawionemi w kilkanaście rzędów gruczołami. Jedne z nich stoją na osobnych trzonkach i wydzielają lepką, błyszczącą w słońcu, jak krople rosy, ciecz, drugie siedzą wprost na liściu, tworząc drobne, gołem okiem słabo widoczne brodaweczki. Jeżeli jakiś owad, najczęściej mucha, zwabiony ową cieczą usiądzie na liściu, przykleja się momentalnie. Próby uwolnienia się z opresji spełzają na niczem, przeciwnie — powodują dalsze jeszcze oblepienie się wydzieliną. Nieszczęsny owad ginie ostatecznie z wycieńczenia, lub też dusi się wskutek zatkania wylotów rureczek, rozprowadzających w jego ciele tlen, czyli t. zw. tchawek przez oblepiającą go ciecz. Wszystkie pożywne części ciała ofiary, szczególnie substancje białkowate, ulegają działaniem soku trawiącego wydzielonego przez gruczoły siedzące, rozpuszczeniu i wessaniu. Zostaje tylko szkielet. Drosophyllum jest rośliną naprawdę krwiożerczą. Ilości owadów, jakie ona wysysa są tak duże, że wieśniacy portugalscy posługują się nią wprost jak lepem na muchy. Na jednym okazie znajdowano ponad 200 sztuk owadów, a ogólną ich sumę, jaką roślina ta potrafi w ciągu jednego sezonu zużytkować, liczy się na tysiące.

W podobny zasadniczo sposób jak Drosophyllum chwytają owady żyjące u nas tłustosze i rosiczki. U tłustosza (Pinguicula) na powierzchni liścia występują również dwa rodzaje gruczołów podobnie wykształconych jak u Drosophyllum i o podobnym podziale pracy. Obok jednakże wydzielania lepkiej cieczy, nadającej liściom rośliny tłusty wygląd (stąd nazwa: tłustosz), zachodzą tu pewne ruchy. Oto liść tłustosza po schwytaniu owada zawija się powoli ku górze i obejmuje go, a po strawieniu (co trwa 1—3 dni) znów się rozprostowuje. U rosiczki na liściach występują tylko gruczoły na trzonkach, podobnie jak liście barwy czerwonawej i one wykonują całą pracę. Wydzielają lepką ciecz, trawią i pomagają nadto w przytrzymaniu łupu, zaginając się w jego kierunku i kładąc na nim podobnie jak palce przy zamykaniu dłoni. Równocześnie zgina się ku środkowi blaszka liściowa. Ruchy te rozpoczynają się już w kilka minut po przyklejeniu się owada, a cały proces trawienia trwa kilka dni. Po ukończeniu go liść wraca do pierwotnego [illegible], a wiatr zwiewa niezużyte resztki ofiary. Po tragedji, jaka się tu rozegrała, nie pozostaje śladu.

Na innej zupełnie zasadzie oparty jest aparat chwytny u pływacza (Utricularia), rośliny wodnej, żyjącej na moczarach, torfowiskach zalewanych wodą i t. p. Aparat ten zbudowany jest mianowicie na tej zasadzie, co nasze pułapki na myszy. Jest to cienki pęcherzyk, średnicy około 2 mm. posiadający na przodzie otwór zamknięty jakby klapą i otoczony pękiem szczecinowatych włosków. Klapa ta odchyla się tylko ku wewnątrz. Całe to urządzenie nastawione jest na drobne, pływające po wodzie zwierzątka, szczególnie skorupiaczki. Mechanizm działania jest następujący: Dotknięcie włosków na przodzie pęcherzyka powoduje uchylenie się klapy i pewne wydęcie się pęcherzyka. Powstały przez to prąd wody wciąga zwierzątka do jego wnętrza; bezpośrednio potem klapa zamyka się, odcinając odwrót. Dalszy los uwięzionych ofiar łatwo odgadnąć. Zużywszy cały zapas tlenu, duszą się, a gwiazdkowatej postaci gruczoły na wewnętrznej powierzchni pęcherzyka załatwiają sprawę trawienia i wessania. Pęcherzyków takich może być na jednym pędzie do kilkuset, a ilość schwytanych przez jedno lato zwierzątek może przekraczać 2000 sztuk. Jest to więc suma wcale znaczna.

Odpowiednik swój wśród roślin mięsożernych posiadają również stosowane nieraz przez ludzi t. zw. wilcze doły. Posługują się niemi tropikalne dzbaneczniki (Nepenthes). Liście tych roślin są w osobliwy sposób zmodyfikowane. Ich blaszka przekształcona jest bowiem w utwór przypominający ampułkę, której rozmiary, zależnie od gatunku dzbanecznika wahają się w granicach od 5 do 50 cm. Żywem zabarwieniem zwracają ampułki uwagę świata owadziego. Na wewnętrznej powierzchni wylotu każdej z nich perlą się kropelki nektaru. Biada jednak przybyszowi, który ulegnie pokusie. Zakosztowawszy słodyczy, szuka jej gorączkowo dalej — nachyla się wgłąb krateru i... raptownie wpada do wnętrza. Ściany wylotu były bowiem w zdradziecki sposób wywoskowane i nie mogły dać oparcia nogom. O wydostaniu się mowy oczywiście niema. Owad topi się w cieczy pokrywającej dno dzbanka, a sok trawiący, wydzielany przez odpowiednie gruczoły dokonuje reszty. Dzwonecznikí należą naogół do roślin wijących się, podobnie jak n. p. chmiel. Są jednak i takie, które pełzają po ziemi. I u tych ampułki, stojące wprost na ziemi, często ukryte wśród liści i prawie niewidoczne, przypominają już zupełnie wilcze doły. Podobne ampułki posiadają także niektóre inne rośliny egzotyczne (Sarracenia, Darlingtonia i t. d.).

O jeszcze jednym typie urządzeń chwytnych trzeba wspomnieć, odmiennym od poprzednich. Reprezentuje go czwarty przedstawiciel naszych krajowych roślin mięsożernych — aldrowanda (Aldrovandia vesiculosa. Jest to roślina wodna podobnie jak pływacz, ale b. rzadka, o ciekawie ukształtowanych liściach. Każdy liść składa się z dwuch części: dolnej, klinowatej, zakończonej długiemi szczecinami i górnej, okrągławej, złożonej z dwuch połówek, zwróconych ku sobie pod kątem 60—90° i opatrzonych wzdłuż osi włoskami czuciowemi, oraz gruczołami trawiennemi. Jeżeli pływający skorupiaczek poruszy te włoski, wówczas obie połowy liścia zamykają się, podobnie jak dwie połowy muszli i zwierzątko zostaje uwięzione; dalsze jego ruchy powodują tylko coraz silniejsze zaciskanie się pułapki. Liść aldrowandy trawi tylko jednorazowo; potem obumiera. Ponieważ jest ich wiele, a przybywają nadto nowe, straty wielkiej roślina przez to nie ponosi. Podobny zupełnie, lecz silniej rozwinięty aparat chwytny posiada amerykańska muchołówka (Dionaea). Prócz roślin kwiatowych mięsożerność spotyka się jeszcze u niektórych grzybów i wątrobowców. Zjawiska te nie przedstawiają jednak zasadniczo nic nowego, wobec czego opis ich pominiemy.

Zapytać się można, co „skłoniło" wszystkie te rośliny do chwycenia się tego, tak z naturą roślinną nielicującego, sposobu życia. Czynnikiem rozstrzygającym była tu „bieda", twarde warunki bytu. Większość roślin owadożernych (rosiczka, pływacz, muchołówka, sarracenja i t. d.) to mieszkańcy torfowisk i to przeważnie t. zw. torfowisk wyżynnych — kwaśnych i b. ubogich w składniki pokarmowe, łatwe do pobrania, miejnnemi w substancje azotowe. Są to więc tereny, gdzie stale panuje „kryzys". By wyjść obronną ręką, prawie wszystkie rośliny torfowiskowe zawarły spółkę z grzybami, tworząc z niemi t. zw. mikorhizę. Polega ona na tem, że nitki grzybów oplatają końce korzeni tych roślin, lub nawet wnikają do ich wnętrza. Grzyb, który ma zdolność użytkowania takich substancyj, których roślina wyższa pobrać nie może, „pozwala" tej ostatniej korzystać ze swego dorobku wzamian za pewne węglowodany. Rośliny owadożerne mikorhizy nie mają. Uwzględniwszy ponadto fakt, że ich korzenie są naogół słabo rozwinięte, zrozumiemy, że musiały szukać jakiegoś wyjścia. Znalazły je w mięsożerności. Mięsożerność należy więc pojmować tu jako swego rodzaju „dożywianie się" tych roślin. Nie wszystkie, co prawda, wypadki mięsożerności dadzą się w ten sposób uzasadnić, niemniej dla olbrzymiej większości tłumaczenie to jest uzasadnione.

Nie zawsze roślina, zastawiając na owady pułapki, czyha na ich życie. Czasem służą one tylko do tego, aby zmusić owady do zapylenia kwiatu. Gdy zaś żądanie to zostanie spełnione, roślina uwalnia swych jeńców i nawet daje im „odszkodowanie". Tak czyni n. p. Arun, Aristolochia. Bliższe omówienie tego tematu wymagałoby jednakże osobnego opracowania.

mr. M. K.

Dwanaście razy piechotą do Rzymu

W bawarskiej miejscowości Oberammergau, znanej z widowisk pasyjnych, umarła Katarzyna Hopp, która odbyła dwanaście pieszych pielgrzymek do Rzymu, robiąc za każdym razem około 1000 km. Po raz pierwszy wybrała się w tę drogę, gdy ukończyła lat 70 i przestała pracować w polu. Przybywszy na miejsce, udawała się prosto do bazyliki św. Piotra i Pawła, ażeby pomodlić się na grobie apostołów. Później zwykle bywała na audjencji u Ojca św. Znała trzech papieży. Pewnego razu wyruszyła w drogę powrotną w godzinę po posłuchaniu u Piusa X. Tej wiosny miała zamiar znowu odbyć swą stałą pielgrzymkę.

Władcy ziemi kujawskiej

Z historji wszystkich dzielnic Polski najmniej znane są dzieje ziemi kujawskiej, które w niektórych opracowaniach dziejów ojczystych, — przedewszystkiem w podręcznikach szkolnych, — łączą zazwyczaj w jedną całość z dziejami Mazowsza. A przecież w wieku XIII. i na początku XIV. — w okresie podziału Polski na drobne księstewka piastowskie, w szczególności w dobie „zbierania" tych licznych, lilipucich księstewek w jedną nową wielką Polskę, — władcy ziemi kujawskiej, najmniejszej z dzielnic polskich, — odgrywali wybitną, częstokroć przodującą rolę.

W stuleciu XII. Kujawy istotnie całkowicie dzielą losy ziemi mazowieckiej, przyznane wraz z Mazowszem według ustawy sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego (1138) drugiemu z synów tegoż, Bolesławowi Kędziarzawemu, przechodzą w roku 1186 w dziedziczne władanie najmłodszej linji piastowskiej, stającej się w końcu stulecia najpotężniejszą w Polsce. W roku tym bowiem (1186) umiera bezpotomnie chorowity Leszek, syn Kędzierzawego, czyniąc swym spadkobiercą Kazimierza Sprawiedliwego, jednoczącego w ten sposób w swym ręku największe skupienie ziem polskich: ziemie krakowską, sandomierską, lubelską, sieradzką, łęczycką, Pomorze, Mazowsze, Kujawy.

Po podziale spuścizny Kazimierza Sprawiedliwego między dwu jego synów, Leszka Białego i Konrada, Kujawy znowuż wraz z Mazowszem przechodzą pod panowanie tego ostatniego, który też przyłączył w czasie walk z Henrykiem Brodatym ziemie sieradzką i łęczycką do swych posiadłości. Na początku wieku XIII. Kujawy, obok Mazowsza najbardziej cierpią od najazdów pruskich: gdy zaś usadowił się (od roku 1229) w sąsiedniej ziemi chełmińskiej sprowadzony do pomocy przeciw Prusakom — Zakon Krzyżowy Najśw. Marji Panny, — najsilniej odczuwały niemile sąsiedztwo krzyżak w właśnie Kujawy.

Uderza też w owym czasie swą kompletną dezorjentację we wszystkich sprawach najważniejszych polityką książąt kujawskich: najbardziej przez krzyżaków zagrożeni, nie zdawali sobie zupełnie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa — przeciwnie, stale łączyli się z Zakonem, bądź to przeciw Prusakom (a później Litwinom), bądź przeciw Świętopełkowi pomorskiemu, bądź w walkach pomiędzy sobą.

Przed śmiercią dzieli Konrad Mazowiecki swe posiadłości między trzech synów: najstarszy Bolesław dostaje Mazowsze, Kazimierz Kujawy, a Ziemowit Łęczycę i Sieradz. Chciwy ziemi i potęgi Kazimierz najeżdża brata Ziemowita i odbiera mu wszystkie posiadłości, przyłączając Łęczycę i Sieradz do księstwa kujawskiego — los jednak okazał się łaskawym wobec wyzbytego z ojcowizny Ziemowita — umiera bowiem Bolesław i jeszcze przed śmiercią Konrada bierze Ziemowit we władanie Mazowsze.

Szósty, siódmy i ósmy dziesiątek lat XIII stulecia — to epoka nieustannych uporczywych walk między konradowiczami, a potem między ich synami: na walkach tych zyskuje tylko Zakon Krzyżowy, wzmacniając się na siłach i urastając w potęgę z roku na rok, Kazimierz Kujawski, obok paru zniemczonych zupełnie książąt śląskich, staje się najbardziej klasycznym przykładem wichrzyciela — Piastowicza epoki Polski rozdrobnionej.

Gdy w roku 1261 ginie w czasie najazdu Litwinów pod wodzą Mendoga, Ziemowit mazowiecki, wikła się Kazimierz w walkę o Mazowsze z jego synami: Bolesławem i Konradem, umiera jednak niebawem, dzieląc u szczytu potęgi wtedy się znajdujące Kujawy między 5 synów: Leszek Czarny osiada w Sieradzu, Ziemomysł w Inowrocławiu, Władysław Łokietek w Brześciu, Kazimierz w Łęczycy, Ziemowit w Dobrzyniu.

Zdawałoby się, że tak podzielone dziedzictwo kazimierzowe straci na wszelkiem znaczeniu i stanie się terenem jedynie bratobójczych walk, — okazało się jednak inaczej: właśnie z pośród synów Kazimierza Kujawskiego wychodzą najwięksi bojownicy o zjednoczenie rozdrobnionych ziem polskich i o przywrócenie potęgi naczelnej władzy centralnej. Gdy Leszek Czarny zasiada na stolcu książęcym w Krakowie, Władysław Łokietek łączy Sieradz i Brześć w jedno księstwo, niebawem też umierający Ziemomysł powierza mu opiekę nad trzema swymi synami — książętami udzielnymi w Inowrocławiu, Bydgoszczy i Gniewkowie.

Po tragicznie zakończonej, nieudałej próbie zjednoczenia Polski przez Przemysława poznańskiego i kaliskiego — próby te podejmuje na nowo właśnie Łokietek, tocząc ciężkie i uporczywe walki czy to z Czechami, czy z książętami — Piastami, wrogimi idei zjednoczenia. W walkach tych wspierają Łokietka przedewszystkiem książęta kujawscy, — a gdy zjednoczenie doszło do skutku, — w przeciwieństwie do książąt śląskich i mazowieckich, zazdrośnie strzegących niezawisłości — władcy ziemi kujawskiej panują dożywotnio jedynie, przekazując swe dziedzictwo nie synom, ale Łokietkowi, a potem Kazimierzowi Wielkiemu — i w ten sposób przyczyniają się do zlewania się w jedną całość państwową coraz to liczniejszych ziem polskich.

Ale i Łokietka cechowała tak typowa dla książąt kujawskich — dezorjentacja w sprawach polityki krzyżackiej: w konflikcie z margrabiami branderburskimi przywołał Łokietek na pomoc Krzyżaków co stało się źródłem kilkuwiekowej niemal, uporczywej, śmiertelnej walki Polski z Zakonem, — walki, od której najwięcej ucierpiały właśnie Kujawy najechane w roku 1331 i straszliwie złupione przez Krzyżaków.

Na skutek traktatu w Toruniu (1343) wróciły Kujawy do Polski Kazimierza W. — czas jakiś jednak walczyć musiał wielki król, a po nim i Ludwik węgierski, z resztkami „separatyzmu kujawskiego", reprezentowanego przez Władysława, ks. Gniewkowskiego. Dopiero zwycięstwo wojsk królewskich pod Złotorją ostatecznie zlikwidowało „separatyzm kujawski"

(p. t.)